Nr. 348 (1470). Warszawa, Sobota 24 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

◆

◆ ◆

Dziś wieczór, gdy pierwsze gwiazdy zapalą się na firmamencie wedle starej odwiecznej tradycji, w której prastare pierwiastki pogańskiej jeszcze przeszłości wiążą się z najpiękniejszą tradycją początków Chrześciaństwa — społeczeństwo całe bez różnicy klasy i wieku, bogaci porówno z biednemi, dostojnicy państwowi porówno z pasierbami losu — obchodzą „Gwiazdkę“.

Dziś, jak przed wiekami — łamie się ćma ze słońcem i dzień od jutra stanie się dłuższy. Światło zwycięża ponure siły nocy zimowej.

Dziś jak od dwu tysięcy lat — ludzkość gnana zawsze od rozczarowań do nowych piękniejszych illuzji — obchodzi jeden z najcudowniejszych dni w dziejach ludzkości: narodziny Chrystusa. Wedle legendy dziś rodził się w Betleem w stajence na sianie Ten, który wedle wierzenia chrześcijańskiego miał być Zbawicielem. Można nie wierzyć w legendy zawarte w Ewangeljach, ale przed tą legendą umysły wolne od więzów kościoła pochylają głowy. W nędznej mianowicie stajence przychodziło na świat dziecko cudowne w rodzinie rybaków i kołodziejów, śród rybaków chowane, mędrsze od najuczeńszych rabinów Judei, głoszące największe prawdy światu o miłości, o przebaczeniu, o sprawiedliwości, zapowiadające zbawienie człowieka czystego i ofiarnego, piętnujące bogaczy i samolubów, dostojników państwa i urzędowego kościoła — wreszcie u progu zaledwie dojrzałego wieku ginące na krzyżu za dobrą sprawę zbawienia człowieka i obalenia rządów przemocy, fałszu i kapłańskiej obłudy.

Noc łamie się z dniem, niewolona od młodego słońca, łamie się stara wiara kapłanów od boskiego, wiekuistego słońca, które w dziecięciu, w młodości wiekuisty wyraz swój znalazło owej nocy przecudownej, kiedy w Betleem na kolebkę sianem usłaną gwiazdy padały z wyiskrzonego nieba Judei.

Wspomnienie tej nocy jest świętem dzieci i świętem nadewszystko dzieci proletarjackich. Dziecię Nazaretu było dziecięciem najbiedniejszych proletarjuszy. Żyło i cierpiało przedewszystkiem dla nich, myśląc, kochając najbiedniejszych, opuszczonych, chromych, podnosząc upadłych, pocieszając zwątpionych i znękanych — niebiosa rozwierało dla nich, i na sterane głowy sypało tysiące złotych iskier poprzez rozwarte wrota nieba.

Od lat dwu tysięcy o wieczornej godzinie, jak ludzkość wielka zbierają się też proletarjusze koło stołu nakrytego sianem, aby dzielić się opłatkiem Nadziei. Nie ziściły się przepowiednie dziecięcia Nazaretu. Organizacja kościoła puściła je w niepamięć. Gdzie dziś kościół, któryby jak ojciec kościoła głosił, że bogacz jest złodziejem, albo synem złodzieja i gdzie dziś mąż uczony w piśmie kościelnem, któryby głosił, że chrześcianom nie wolno być handlarzami!

Proletarjusze wszelkich krajów łączcie się. Łączcie się dla walki nietylko o byt materjalny mas pracujących, ale i dla tego, aby ten świat dzisiejszy oparty na własności, na wyzysku, na krzywdzie przeobraził się wreszcie w świat Chrystusa, w świat oparty na Miłości i Prawdzie, na Sprawiedliwości i Rozumie.

Nie darmo Chrystus na krzyżu zginął i nie darmo cierpieli i ginęli męczennicy wielkiego przewrotu społecznego. Dziś przy stole wigilijnym miljony pracujące, tworzące wartości w świecie materji i w świecie ducha — wspominają ich wszystkich — wielbią Duchy nad światem czuwające niby żórawie, co prowadzą nas, jak mówił poeta, w postęp nieskończony, piękny i szlachetny.

O przyszłość Górnego Śląska.

Rokowania polsko - niemieckie na Górnym Śląsku przerwano na czas świąt i tylko niektóre z 11 komisji będą czynne bez przerwy. Po 1-ym stycznia przybyć ma na Śląsk p. Calonder, który będzie miał za zadanie nietylko dopilnować ścisłego i szybkiego wykonania uchwały genewskiej, ale także rozstrzygnąć sprawy sporne, co do których strony rokujące nie mogą dojść do porozumienia. Jest rzeczą wątpliwą, aby rokowania zakończyły się w połowie stycznia, ale gdyby się nawet przewlekły o kilka tygodni — termin objęcia w posiadanie przez Polskę przyznanej jej części Śląska jest już niedaleki. Skorzystajmy więc z przerwy świątecznej i wypowiedzmy kilka uwag na temat przyszłości Śląska.

Uchwała genewska zakreśliła tylko linje wytyczne dla układu przyszłych stosunków na Śląsku. Odbywające się obecnie rokowania polsko - niemieckie mają wypełnić treścią ramowe uchwały genewskie i przysposobić je do życia. Jakkolwiek znajomość stosunków miejscowych, energja i zręczność ze strony uczestników konferencji duże mają znaczenie przy rozstrzyganiu poszczególnych kwestji, będących na porządku obrad, to przecież uchwały genewskie, oraz głos decydujący p. Calondera w sprawach spornych nie pozostawiają zbyt wielkiego pola dla dowolnych żądań, czy komentarzy ze strony delegatów. Rokowania górnośląskie muszą tedy doprowadzić do porozumienia obu stron i do odpowiednich umów.

Ale istotne trudności i poważne zatargi powstać mogą i zapewne powstaną dopiero po zakończeniu rokowań i po dokonaniu podziału Śląska. Trudności będą miały charakter najróżnorodniejszy. Z jednej strony podział polityczny kraju, który przez setki lat tworzył jedność, nie może odrazu bez śladu zatrzeć tej łączności. Z drugiej strony utrzymanie związku gospodarczego między obu politycznie rozłączonemi częściami musi wywołać tarcia natury administracyjnej, komunikacyjnej czy innej. Będą to trudności i tarcia, wynikłe wskutek wadliwego rozstrzygnięcia genewskiego i niezależne od dobrej czy złej woli mieszkańców Śląska, władz miejscowych lub rządu polskiego i niemieckiego.

Będą wszakże inne trudności natury poważniejszej. Niemcy przyjęły uchwałę genewską ze zgrzytem zębów, zgodziły się na nią pod przymusem. Nie ulega wątpliwości, że sporo Niemców pozostanie po stronie polskiej w tym celu, by szkodzić Polsce, by służyć za narzędzie reakcji niemieckiej dla celów odwetowych, by kompromitować Polskę w oczach świata jako rzekomo niezdolną do rządzenia i gospodarowania Śląskiem. Będzie część Niemców uprawiająca stały sabotaż wobec Polski. Przyjdzie im to tem łatwiej, że Polska narazie nie jest w stanie obsadzić własnemi siłami placówek śląskich, a zresztą pozostający na swych urzędach Niemcy będą zapewne korzystali z praw mniejszości narodowych,o które bardzo energicznie dopominają się delegaci niemieccy.

Następnie trzeba uwzględnić, że aczkolwiek G. Śląsk pod względem politycznym podzielony został między Niemcy a Polskę, to jednak bogactwa Śląska przeszły i przechodzą do rąk kapitalistów angielskich i francuskich. A wiadomo jak kapitał obcy staje okoniem wobec żądań robotników przezeń wyzyskiwanych i wobec prawodawstwa kraju, obranego za teren wyzysku. Zwłaszcza w stosunku do „zaprzyjaźnionej“ Polski kapitalizm Ententy nie będzie się bawił w wielkie ceregiele.

Dalej należy wziąć pod uwagę samą ludność polską Śląska. Ludność ta dokonała bohaterskich wysiłków, krwią i walką zaświadczając swe przywiązanie do Polski. Ale nie łudźmy się, aby ludność ta była zrośniętą z macierzą. Na to potrzeba będzie wielu lat. Ludność ta dzięki warunkom, w jakich żyła w ciągu ostatnich dziesięcioleci wyrobiła w sobie pewien partykularyzm górnośląski, na którego przełamanie potrzeba czasu.

Wreszcie trudnością — że tak powiemy — dodatnią, ale bodaj że najważniejszą jest to, że poziom gospodarczy G. Śląska, jego rozwój przemysłowy jest znacznie wyższy aniżeli reszty Polski. Nawet dla Niemiec był Górny Śląsk perłą przemysłu, aparatem wydoskonalonym do najwyższych granic techniki i sztuki organizacyjnej. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu wojna, w czasie której kopalnie, fabryki i huty śląskie oddały Niemcom pierwszorzędne usługi. Nic też dziwnego, że właśnie po wojnie kapitaliści Ententy tak żywo zainteresowali się Górnym Śląskiem.

Oto pobieżny rzut oka na trudności, czekające Polskę po przejęciu przyznanych jej obszarów. Jakże sprostać tym trudnościom? Co czynić, by w jaknajmniejszej mierze dały się odczuć?

Idzie o zjednoczenie duchowe i gospodarcze Śląska z resztą Polski. Nie dokonamy jednak zjednoczenia duchowego, jeśli wobec ludności śląskiej, ludności przeważnie robotniczej, stosować będziemy metody policyjne, owiane duchem satrapów carskich i pruskich. Robotnicy śląscy doskonale znają politykę pruską, którą znienawidzili do głębi duszy i która w dużym stopniu przyczyniła się do tego, że z takim zapałem walczyli o oderwanie się od Prus, a zjednoczenie z Polską. Jeżeli więc obecnie robotnicy ci zetkną się w Polsce z przejawami prusactwa zbratanego i pokrzepionego moskiewszczyzną — to, dalibóg, panowie Downarowiczowie i Rettingerowie, pracujecie „pour le roi de Prusse“ (dla króla pruskiego), lecz nie dla dobra Polski i przyszłości Śląska w Polsce! Albo jeżeli rząd polski, taką będzie prowadził politykę na Śląsku, jak na kresach wschodnich, jeżeli pośle tam starostów z „silną ręką“, a słabą głową, którzy będą tam robili „porządek“, wysługując się możnym kapitalistom i jątrząc stosunki narodowościowe, zamiast uprawiać sprawiedliwą i bezstronną politykę w stosunku do Niemców (nie mówimy tu, oczywiście, o jednostkach, co do których będą dowody niezbite o szkodliwej działalności względem Polski) — to, zaprawdę, rząd taki zasługiwać będzie na kary, przewidziane przez ustawy wyjątkowe p. Downarowicza.

Niech rząd nasz wsłucha się, jak robotnicy śląscy zachowują się wobec skazania tow. Kwapińskiego i Giedyka. Robotnicy ci wobec potężnego i drapieżnego kapitału, pracującego na Śląsku, muszą bardzo często uciekać się do strajku, jako jedynej skutecznej broni w walce o byt. Ale jakże to będzie, gdy zjawi się prokurator Rzeczypospolitej Polskiej i powie: nie wolno strajkować, gdyż kodeks carski nie pozwala, lub kodeks pruski, lub własny rodzimy, kodeks, ułożony przez jakiegoś Nowodworskiego i w drodze „wyjątku“ przemycony przez Lutosławskich i Gdyków sejmowych?

Gdy więc mowa o trudnościach natury politycznej, to możemy je usunąć lub zmniejszyć do minimum, jeżeli tylko zechcemy prowadzić politykę demokratyczną, jeżeli na Śląsk wyślemy ludzi o szerokim horyzoncie myślowym i nowoczesnych poglądach społecznych.

Pokonanie trudności natury gospodarczej nie zależy jedynie od naszej woli. Polska nie posiada takiego przemysłu, jak Śląsk, nie ma też odpowiednio wyrobionych kierowników, w każdym razie dostatecznej ilości takich kierowników. Jest więc sprawą paląca, aby Polska przygotowała potrzebny zastęp ludzi nie tylko z dziedziny różnych gałezi wielkiego przemysłu, lecz ponadto urzędników, nauczycieli i t. d. Ale i tu zasadą naczelną postępowania rządu polskiego winno być: dążyć za wszelką cenę do utrzymania wytwórczości śląskiej na obecnym poziomie.

Wreszcie wspomnieć należy, że robotnicy śląscy korzystają z prawodawstwa robotniczego Niemiec, stojącego b. wysoko. Prawodawstwo to musi być zachowane na zasadzie uchwał genewskich. Wynika stąd, że rząd polski o ile nie chce dopuścić, by jedna część robotników była krzywdzona kosztem innej części, będzie musiał dla całego kraju stworzyć prawodawstwo nie ustępujące conajmniej prawodawstwu niemieckiemu.

Rząd i Sejm siłą rzeczy będą musieli porzucić bezczynność dotychczasową na polu ustawodawstwa społecznego i w tej dziedzinie dokonać zjednoczenia... Polski ze Śląskiem. Musi to nastąpić, jako bezpośredni skutek połączenia i tu żadne wykręty, czy utyskiwania „żelaznych“ mioteł nie odwrócą żelaznej konieczności.

JAN NEPOMUCEN MILLER.

Wędrowali szewczykowie...

Wędrowali szewczykowie i bandosi
społem —
— a na rynku
przy kominku
szklance, grzance, pomacance,
przy ognisku w gwarnym ścisku
siedli kołem —
pogadują, pokrzykują, pohukują, postękują:
— huru-huru, gadu-gadu, haru-haru,
niedo-jadu —

Mówi szewczyk do bandosa,
mówi bandos do szewczyka:
hej! trzewika dla bandosa!
hejże! kłosa dla szewczyka!

— huru-huru, gadu-gadu, haru-haru,
niedo-jadu —

Wędrowali szewczykowie:
dopadli rudej kobyły,
podkasali jurne siły:
na kobyle szewczyk siedzi,
głowę głowi, biedę biedzi,
bije, kuje, postękuje,
szyje, klepie, przytupuje,
śpiewa, smarka, gwiżdże, pluje —
kto to pojmie, kto wypowie?...

. . . .

Wędrowali szewczykowie

— huru-huru, gadu-gadu, haru-haru,
niedo-jadu —

Wyszli w pole cni bandosi:
ha-no! żyto kłosem kłosi,
pszenica się falą ściele
jak przed hostją lud w kościele;
stoją owse, stoją bose;
jęczmień kładzie się, szeleści:
skądeś, bracie, dokąd, gdzieś-ci?

Jęły kosy cne bandosy
poszedł chrzęst i gwar i szum —
padły na ziem zżęte kłosy:
czyni bandos sobie rum.

— huru-huru, gadu-gadu, haru-haru,
niedo-jadu —

Wędrowali szewczykowie i bandosi
kołem-społem,
polem, miedzą, gdzie poredzą,
suchym pysku, w smrodzie, ścisku,
bitym traktem, psim kontraktem,
drogą-dróżką, kurzą nóżką,
czasem lasem — obertasem,
to znów szlakiem — krakowiakiem
częściej —
— potem i ciągotą
rąk skrawionych nad robotą,
ust zamarłych w niedosłowie...

— huru-huru, gadu-gadu, haru-haru,
niedo-jadu —

Kto to pojmie, kto to powie,
kto wysieje, kto wykłosi...
Wędrowali szewczykowie —
wędrowali i bandosi...

Powrotna fala.

Niedawno przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego była kwestja kompetencji Komisji Rozjemczych, utworzonych na podstawie Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Tłem sprawy było wystąpienie właściciela majątku Góra przed sąd pokoju o wyrugowanie z mieszkania folwarcznego jednego z pracowników rolnych, który przed strajkiem rolnym wydalił się z folwarku i nie stawił się do roboty po ukończeniu strajku. Sąd pokoju powództwo uwzględnił i nakazał eksmisję, lecz sąd okręgowy, uznając sprawę za niepodlegającą jurysdykcji sądowej, wyrok sądu pokoju uchylił i sprawę umorzył. Właściciel majątku wniósł skargę kasacyjną, która, jak wyżej wspomniano, była rozważana przez Sąd Najwyższy.

W artykule tym nie będzie chodziło o treść sprawy odnośnie do danego pracownika rolnego, lecz o następstwa, jakie ta sprawa już wywołała i w przyszłości wywoła przez ograniczenie kompetencji Komisji Rozjemczych. Dotychczas Komisje Rozjemcze miały prawo rozstrzygać wszelkie spory, wynikłe na tle ugody zawartej między pracownikami i pracodawcami rolnymi, bądź też na tle, jak w roku bieżącym, orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, powołanej na zasadzie ustawy z dnia 11 marca 1921 roku w sprawie zabezpieczenia normalnej pracy na roli. A ugody te i orzeczenie w pewnych swoich punktach przewidywały, iż robotnik rolny z tego tylko powodu, że pełni obowiązki organizacyjne w związkach zawodowych, nie może być usuwany, że rozwiązanie stosunku służbowego w ciągu roku może nastąpić wyłącznie na zasadzie orzeczenia Komisji Rozjemczej, lub wyroku sądu państwowego — według kompetencji. Zrozumiałem jest, że takie zawarowania w ugodzie, czy orzeczeniu dla robotników rolnych jak również dla związków zawodowych są nader ważne i powierzenie czuwania nad tymi warunkami Komisji Rozjemczej, złożonej w połowie z pracodawców, w połowie z robotników, było wysoce celowe, oraz przez ustawę z dnia 1 sierpnia 1919 roku przewidziane. To też Sąd Najwyższy, po otrzymaniu od ministerjum sprawiedliwości odezwy z dnia 20-go marca 1920 r., by wyjaśnił, czy ulegają rozpoznaniu sądów spory o wysiedlenie z mieszkań pracowników rolnych po upływie terminu najmu i należytem wymówieniu dalszego przedłużenia umowy, w motywach swego wyjaśnienia powiada, że warunki pracy rolników ułożone zostały na czas od 1 kwietnia 1920 r. do 1-go kwietnia 1921 r. przez umowę zbiorową z dnia 25 lutego 1920 r., a umowa ta oparta jest na art. 19, 20, 21 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r., przewiduje ona rozwiązanie umowy z winy bądź pracodawcy, bądź pracownika i spory te nie ulegają sądowemu rozpatrzeniu co do swego meritum, lecz sądy tylko wydają nakaz wykonawczy tak, jak z każdego prawomocnego wyroku. Dalej Sąd Najwyższy mówi, że w ustępie III-cim ugody z dnia 25 lipca 1920 r. właściciele dóbr zobowiązali się nie usuwać z majątku pracownika, li tylko z tego powodu, iż jest on delegatem, że zgodzili się, aby rozpoznanie wynikłych z tego sporów nastąpiło przez Komisje Rozjemcze najdalej do 29 marca 1920 r. Wreszcie dopiero w razie formalnego i sprawdzonego pod względem uzasadnienia wydalenia pracownika oraz w razie jeśli pracownik zwolniony (delegat) nie złożył dowodu, iż przeciwko wydaleniu założył protest, spór ulega rozpoznaniu sądowemu. Tak było w roku gospodarczym 1920/21 i prawie przez trzy kwartały roku gospodarczego 1921/22.

Obecnie Sąd Najwyższy przy wymienionej na początku sprawie orzekł, że spory o rozwiązanie umowy nie podlegają Komisji Rozjemczej. Do Komisji Rozjemczej należy ustalenie warunków pracy i wynagrodzenie za pracę; jedynie spory, dotyczące niedotrzymywania tych warunków, nie należą do władzy sądowej. Jeżeli więc pracodawca wbrew ugodzie lub orzeczeniu Komisji Rozjemczej, ustalającej warunki pracy, nie dostarcza pracownikowi umówionej ilości ordynarji lub zastrzeżonej ilości prętów pod ziemniaki lub kapustę, albo zatrzymuje go przy pracy dłużej, niż to w umowie zastrzeżono, jeżeli pracownik, zamiast umówionych 9 godzin w danym sezonie, pracować chce 8 lub 7 godz. dziennie, to tego rodzaju spory ulegają rozpoznaniu Komisji Rozjemczych. Jeżeli jednak pracodawca nie przyjmuje najętego robotnika, lub pracownik opuszcza samowolnie służbę lub bez pozwolenia wydali się na czas dłuższy lub krótszy, to spory tego rodzaju, jako nie dotyczące warunków pracy i płacy, ulegają nadal jurysdykcji sądowej.

Otóż Sąd Najwyższy w tej decyzji stara się cały stosunek służbowy robotnika rolnego do pracodawcy i obowiązki pracodawcy względem robotnika, wypływające z zawartej między nimi umowy, wcisnąć w niedające się bliżej określić, jak widać z przytoczonych powyżej przykładów, ramki warunków pracy i płacy. Bo przypuśćmy, że pracodawca zatrzymuje robotnika przy pracy dłużej, niż to w umowie zastrzeżono. Wtedy robotnik stosownie do motywów Sądu Najwyższego powinien zwrócić się ze skargą do Komisji Rozjemczej. Cóż wtedy komisja może uczynić? Przecież nie wezwie do siebie pracodawcy i nie będzie go prosić, lub nakłaniać, aby zaniechał swoich praktyk i aby łaskawie zechciał dotrzymać umowy. Musi być jakaś inna droga, musi być moc wydania orzeczenia czy wyroku, któryby był konsekwencją niewypełnienia przyjętych umownie na siebie przez pracodawcę zobowiązań. Taką drogą może być tylko jedynie rozwiązanie umowy z winy pracodawcy i zmuszenie go do zapłacenia pracownikowi umówionego wynagrodzenia. To samo co do robotnika; robotnikowi nie podoba się pracować 9 godzin tak, jak się umówił, lecz tylko 8 lub 7. Jakiż sposób załatwienia sporu pozostaje dla Komisji Rozjemczej? — rozwiązanie umowy z winy robotnika. Teraz odwrotnie, jeśli pracownik opuszcza samowolnie służbę lub bez pozwolenia wydali się na czas dłuższy albo krótszy, to stosownie do wyjaśnienia Sądu Najwyższego taki spór należy do kompetencji sądu, gdyż tego rodzaju spory nie dotyczą warunków pracy i płacy. Doprawdy trudno chociaż nie prawnikowi, ale człowiekowi zdrowo patrzącemu zrozumieć, jakim sposobem ktoś, co zobowiązał się pracować cały tydzień po 9 godzin dziennie, a samowolnie opuści 2 godziny lub przez 3 dni nie stawi się do pracy, miałby nie pogwałcić warunków pracy.

Jasno i wyraźnie chociażby z tego zestawienia dwóch przykładów, przytoczonych przez Sąd Najwyższy, widać, że to odgraniczenie w motywach Sądu Najwyższego warunków pracy i płacy od całości umowy nie jest ścisłe i konsekwentne.

Sąd Najwyższy mówi, że art. 19 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 roku, wyłączający spory między pracodawcami a pracownikami z pod jurysdykcji sądowej, powołuje się na art. 1 i 18 Ustawy. Tymczasem tak nie jest, bo art. 19 wspomina jedynie o art. 3 i 18. A art. 3 mówi o zawieraniu ugody, ustalającej warunki pracy i wynagrodzenia za pracę, zaś art. 18 o uregulowaniu przez ugody i orzeczenia warunków płacy i pracy. Punkt ciężkości więc jest w ugodzie, nie w jakości warunków pracy i płacy i ugoda niekoniecznie musi zawierać to, co jej w motywach swych proponuje Sąd Najwyższy. Przecie może właśnie powiedzieć, że pracownika, który samowolnie opuścił służbę, na czas pewien lub w inny sposób wykroczył przeciwko ugodzie albo orzeczeniu, można zawiesić w czynnościach, nie wstrzymując mu świadczeń, a skargę o niedotrzymanie umowy skierować do Komisji Rozjemczej.

Podobny właśnie punkt znajduje się w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej na rok 1921/22, są tam oprócz tego warunki godzenia robotników rolnych i nikt nie kwestjonuje prawności tego orzeczenia, a pełnomocnik Ministerjum sprawiedliwości, p. Juljusz Siennicki, orzeczenie to podpisał. Jak widać, dwie opinje, Sądu Najwyższego jedna z roku 1920, druga z roku 1921, są zupełnie różne. Kiedy jedna mówi, że kompetencja sądów zaczyna się tam, gdzie kończy się ugoda, to druga uszczupla kompetencje Komisji Rozjemczych w granicach samej ugody. Taka zmiana poglądów w ciągu roku wynika z tendencji pewnych sfer społecznych do ograniczenia praw i zdobyczy klasy robotniczej. I ta sama fala, która uderzyła w osobę tow. Kwapińskiego, jako wyobraziciela myśli robotniczej, uderza również w instytucje, które z myśli tych się urzeczywistniły.

W. O.

Ministerium Pracy i Op. Sp. bawi się

Dnia 17 października b. r. Zarząd Gł. Z. Z. R. R. Rz. P. wysłał do M. Pr. i Opieki Społecznej list następujący:

„Z mieszkania w folw. Dąbrówka gm. Sterdyń pow. Sokołowskiego został wyeksmitowany wraz z żoną i dziećmi Stanisław Mercha, robotnik rolny tegoż folwarku. Mercha dotychczas nie dostał mieszkania — mieszka z rodziną na dworze, przyczem dzieci jego zachorowały na odrę.

Fakty te same za siebie mówią. Zarząd Gł. nie wątpi, że M. Pr. i Op. Sp. zajmie się gorliwie tą sprawą i znajdzie sposób ulokowania Merchy pod dachem".

I rzeczywiście Ministerjum Pr. i Op. Sp. bardzo „gorliwie" zajęło się tą sprawą, gdyż „już" dn. 6 grudnia nadesłało odpowiedź, w której się stwierdza, że Mercha mieszka **obecnie** we wsi Stelęgi gm. Sterdyń. Nie wiadomo jednak czy wskutek interwencji M. Pr. i Op. Sp., czy też sam wreszcie znalazł sobie mieszkanie.

(W końcu listu M. Pr. i Op. Sp. w formie sprostowania zaznacza, że tak źle znowu sprawa ta się nie przedstawia, bowiem Mercha— „podczas lata mieszkał **w szopie** w folw. Dąbrówka, korzystając z kuchni swych sąsiadów".

Otworzysz Czytelniku ze zdumienia szeroko oczy? Ano myśmy je też szerzej jeszcze otworzyli, dziwując się, że M. Pr. i Op. Sp. tak „troskliwie" opiekuje się pracownikami rolnymi.

Em.

Anatol France *)

Pochwała wojny, wygłoszona przez p. Dubois.

— Rodzice moi — rzekł p. Danquin— mieszkali w Lyonie, gdzie urodziłem się. Byłem jeszcze malutkiem dzieckiem, gdy pewnego dość chłodnego poranku ojciec mój zabrał mnie z sobą na jakąś ulicę nadbrzeżną, ku której przypływał tłum olbrzymi robotników, mieszczan, kobiet. Ojciec wziął mnie na rękę, aby mi pokazać cesarza, który przybywał z Grenoble. Wyprzedzał go o sto kroków z górą pluton kawalerji; sztab jeneralny postępował za nim w dużem oddaleniu; ujrzałem jego głowę olbrzymią, jego twarz bladą. W szarej swej kapocie, obciskającej pierś szeroką, bez odznak, bez broni, trzymał w ręce gałązkę leszczyny, okrytą jeszcze liściem. W miarę, gdy zbliżał się, tysiączne okrzyki zlały się w okrzyk jeden. Widok ten nie zatrze mi się w oczach nigdy.

Pan Dubois, starszy od pana Danquin, miał także wspomnienie o Napoleonie. Opowiedział je z kolei.

— Widziałem, słyszałem tego nadzwyczajnego człowieka u schyłku jego powodzenia, w r. 1812, nazajutrz po ponurem zwycięstwie nad Moskwą. W towarzystwie kilku jenerałów zwiedzał pole bitwy, pokryte poległymi i rannymi. Zdawał się być jeszcze pod wpływem swego odrętwienia, które tknęło go dnia poprzedniego, w czasie bitwy. Odniósłszy lekką ranę, szukałem właśnie menażek, które gdzieś zgubiłem, gdy nagle pojawił się. Tejże chwili odezwał się do niego jeden z pułkowników gwardji:

— Wasza Cesarska Mość, tu za tym parowem, znajduje się największa ilość nieprzyjaciół.

Słowa te wywołały na jego twarzy wyraz oburzenia, którego nie mógł widać opanować. Krzyknął głosem straszliwym:

— Coś Pan powiedział? Niema nieprzyjaciół na polu bitwy: są tylko ludzie.

Rozmyślałem dużo nad słowami temi i nad tonem, w jakim były wypowiedziane, Nie sądzę, aby odsłaniały one w Napoleonie jakiś poryw ludzkości; chciał tylko ujarzmić uczucia i poddać je porządkowi wojskowemu.

W roku 1855 wojna włoska spowodowała działania wojenne między Francją a Austrją. Bitwy, zalewające krwią Lombardję, przerażały matkę moją. Byłem dzieckiem, gdy matka moja z przerażeniem myślała o wojnach, mogących zabrać jej syna.

Oto słowa, które pewnego dnia roku owego zwrócił do niej pan Dubois. Spisuję je tak, jak je zachowałem w pamięci.

— Czasu młodości mojej, jeden jedyny człowiek, Napoleon, rozstrzygał o wojnie i pokoju. Na nieszczęście Europy wołał wojnę od sztuki rządzenia, w której przecież przejawiał wielki talent. Oto wojna dawała mu sławę. Przed nim, za wszystkich czasów, kochali ją królowie. Na podobieństwo królów oddawali jej się namiętnie ludzie Rewolucji. Obawiam się bardzo, aby bankierzy i wielcy przemysłowcy, którzy zwolna stają się władcami Europy, nie nabrali gustów równie wojowniczych, jak królowie i Napoleon. Wojowniczość leży w ich interesie, zarówno dla zysku, jaki przysporzą im dostawy wojenne, jak i dla rozrostu, jaki przedsiębiorstwa ich zawdzięczać będą zwycięstwu. A wierzy się zawsze w zwycięstwo. W obliczu patrjotyzmu zbrodnią jest wątpić o niem. O wojnach stanowi i stanowiła niemal zawsze mała garstka ludzi. Łatwość, z jaką ludzie ci porywają naród, jest zadziwiająca. Środki, któremi się posługują, środki zdawna znane, prowadzą zawsze do celu. Wysuwa się zniewagi, któremi wróg godzi jakoby w naród, zniewagi, które zmyć może jedynie krew, gdy tymczasem, według moralności rzetelnej, okrucieństwa i podstępy związane z wojną nietylko że nie przynoszą honoru narodowi, który je popełnia, lecz, przeciwnie, okrywają go hańbą wieczystą; dowodzi się, że w interesie ojczyzny jest chwycić za broń, gdy tymczasem wszelka ojczyzna wynosi ruinę tylko z wojny, wzbogacającej zawsze małą jedynie garść jednostek. I niema nawet potrzeby dowodzić aż tyle; wystarczy uderzyć w bęben; powiać chorągwią a tłum podniecony leci na rzeź i śmierć. Prawdę mówiąc, wszędy, we wszystkich krajach gromada bardzo chętnie i z przyjemnością rusza na wojnę, która wyciąga ją ze straszliwej nudy życia domowego, zapewnia jej wino i przygody. Żołd, zwiedzanie stron nieznanych, sława— oto co pozwala zapomnieć o niebezpieczeństwie. Powiem więcej: ludzie ubóstwiają wojnę. Dostarcza im największej przyjemności, jaką zdolni są odczuć na tym świecie, pozwala im zabijać. Coprawda i sami mogą być zabici, lecz gdy się jest młodym, nie wierzy się w śmierć własną, zaś upojenie, jakie daje rzeź, pozwala zapomnieć o niebezpieczeństwie. Byłem sam na wojnie, wierzcie mi więc, gdy powiadam, że możność wymierzenia we wroga, możność zabicia go jest dla dziewięciu ludzi wśród dziesięciu rozkoszą, wobec której uściski najsłodsze wydają się mdłe. Porównajcie wojnę z pokojem. Prace w czas pokoju są długie, jednostajne, często uciążliwe, sławę niosą mało komu. Działania wojenne są prędkie, łatwe, na poziomie inteligencji najlepszych. Nie wymagają wielkiej inteligencji nawet od wodzów; od żołnierza nie wymagają inteligencji żadnej. Każdy może prowadzić wojnę. Jest to właściwość ludzka.

Było sądzono, że matka moja nie zgodzi się ani razu z panem Dubois. Jak plagi najsroższej bała się wojny, znienawidzonej przez matki. A jednak nie podobało jej się, aby wyrażano się o wojnie w ten sposób. Wolała nieledwie sposób pana Danquina, który życzył sobie, aby Francuzi nieśli światu wolność na ostrzu swych bagnetów i który pouczał mnie, że śmierć, poniesiona dla ojczyzny jest dolą najpiękniejszą, największej godną zazdrości.

Matka moja zadumała się na chwilę. Nagle zaś, przypomniawszy sobie piosenkę, którą niegdyś śpiewała nad kołyską moją, zanuciła niedosłyszalnie prawie:

Jest jenerałem... Jeszcze ze trzy staje...
Frunął, polata, marszałkiem zostaje.
. . . .
A zaś tymczasem, piękny jenerale,
Śpij sobie słodko, nim wybiegniesz
w dale.

Przeł. Marja Zabojecka.

*) Ze znajdującego się w druku zbioru „La vie en fleur", (Życie w kwiecie), obejmującego wspomnienia dzieciństwa i młodości znakomitego autora francuskiego.

Ballada karnawałowa!

Raz, romantycznej pełen swady
Nocą powracał Pierrot blady
    Kawaler Zdechłej Luny.
Pijany, umknął Kolombinie,
Więc na swej włoskiej mandolinie
    potrącał z pasją struny.

Pusta, jak kieszeń, śpi ulica.
A Pierrot wzdycha do księżyca
    triolet ckliwy układa.
Wokół nikogo, okrom kotów.
Lecz w cieniu pochylonych płotów
    postać cudaczna się skrada.

Czerwony krawat, chytra mina,
Czarny kapelusz, peleryna:
    zawadjackie ubranie:
W Pierrocie w pięty zwiała dusza.
Lecz zbir uchyla kapelusza:
    „Moje uszanowanie!

A skąd to o tak późnej porze
Wraca kawaler — i w humorze,
    bo sobie piosnki wydzwania?“
— „Ja?... Ja-m jest Pierrot... jam poeta..
Treść mego życia — to kobieta.
    Uprawiam sztukę kochania“.

— „Ha! Toś ty alfons?—My kamraty.
A skąd-eś gwiznął takie śmaty
    i czarną krymkę, synku?
No, pójdziem, wstawić se kieliszek...“
I poszli — Pierrot i opryszek —
    do pobliskiego szynku.

Przy lampce dziewki i alfonsy
Pijane wyprawiają pląsy
    „Szybra“ im gra katarynka.
Alfons Pierrota w mig częstuje,
Zaś na kolana się ładuje
    uszminkowana dziewczynka.

Zżyma się Pierrot — pije wódkę,
Całuje brudną prostytutkę
    gra jej na mandolinie...
Zasnął (ciężyło w potylicy...)
. . . . . .
A gdy się zbudził na ulicy —
    był w jednej koszulinie.

Witold Wandurski.

1916.

Pod adresem magistratu i min. zdrowia

Grożą nam epidemje. Wobec tego władze miejskie, zamiast prawić morały, winny przestrzegać same, aby warunki sanitarne się nie pogarszały. Tymczasem ludność dzielnicy Sielce—tuż przy Belwederze! — pozbawiona jest kanalizacji i wodociągów.

Wodę do picia mieszkańcy czerpią przeważnie z kanału albo ze studzien!! Studnie są prymitywne, przeważnie zanieczyszczone. Na potrzeby licznej rzeszy tej dużej dzielnicy są trzy czy dwa hydranty na ulicy. Jeden z tych hydrantów zepsuł się przed tygodniem. Władze magistrackie nie myślą bynajmniej o naprawie. Jest to doprawdy oburzające, by w ten sposób traktowano najważniejsze interesy ludności.

Pozbawiając ludność wody wodociągowej, naraża się ogół na klęskę epidemji. Cóż na to Rada miejska i ministerjum zdrowia? Czy dlatego, że jest to dzielnica biednych mieszkańców?

Oszczędności p. Tołłoczki

Urzędy nasze mają różnych dygnitarzy, autokratów. Zdaje im się, że oni rządzą, a nawet „trzęsą“ urzędem. Niekiedy tak bywa. Naprzykład w ministerjum pracy. Ponieważ osławione sprawki p. Senderowskiego stały się już głośne — pisaliśmy o tem w „Robotniku“ — przeto minister pracy zniewolony był p. Senderowskiemu dać dymisję. Ale ministerjum ma swego dygnitarza, który „trzęsie“. Pana Tołłoczkę. Ten pan uznał, że wszystko jest w porządku. Minister zniewolony był ustąpić.

Teraz p. Tołłoczko robi znów „w oszczędnościach“. Widocznie jest to potrzebne. W departamencie administracyjnym, którego p. Tołłoczko jest dyrektorem — kontrola. Pan Tołłoczko oszczędza — na urzędnikach. W departamencie opieki społecznej okna nieopatrzone, bo „pan Tołłoczko nie ma pieniędzy“. Urzędnicy nie mają lamp, olbrzymie sale są nieoświetlone, urzędnicy po parę godzin zrana i po południu siedzą bezczynnie w zmroku, bo p. Tołłoczko, dyrektor departamentu administracyjnego, powiedział, że „nie da pieniędzy“. Urzędnicy tedy starają się drogą prywatną o żarówki, lampy i t. p. Szczęście, że niema mrozów, bo musieliby przynosić może z domu swój węgiel do opalania ministerjalnych pieców.

Pan Tołłoczko „oszczędza“. W jakim celu? I cóż na to minister?

Z Rosji Sowieckiej.

BANKRUCTWO „NOWEGO KURSU“.

Pół roku upływa zaledwie od chwili, gdy władze sowieckie dokonały „rewolucyjnego“ odwrotu od komunizmu do kapitalizmu i gdy Lenin, zniewolony okolicznościami, ogłosił „nowy kurs“ polityki sowieckiej. Ale już wówczas określano ten nowy kurs, jako próbę o nieznanym wyniku. Otóż wynik ten jest całkowicie ujemny. „Prawda“ w artykule alarmującym, p. t. „Grozi niebezpieczeństwo“ wskazuje na nikłe wpływy z podatku naturalnego na wsi, po którym bolszewicy spodziewali się radykalnej zmiany na lepsze i który miał zapoczątkować politykę zbliżenia chłopów i pojednania z nimi kosztem zarzucenia systemu rekwizycji i zamiany na podatek naturalny.

Plan sowietów przewidywał wpływ 232 miljonów pudów zboża, z tego 15 milj. drogą wymiany na towary, 57 milj. z Ukrainy, a 160 milj. miał przynieść ów podatek. Z tej ostatniej liczby zebrano w ciągu 3-ch pierwszych miesięcy, przeznaczonych na dostarczenie podatku tylko połowę. Autor artykułu pisze o bankructwie planu aprowizacyjnego sowietów, którym nie udało się przeprowadzić wymiany towarów na żywność, ani też zaopatrzyć urzędników sowieckich w środki żywności.

Jak wiadomo chłopi za cenę ok. 10% podatku naturalnego otrzymali prawo wolnego handlu resztą posiadanego przez się zboża. Okazuje się, że chłopi i tych 10% nie chcą dać dobrowolnie, lecz wolą wszystko puścić na pasek. Zwolnienie chłopów od rekwizycji miało ich zachęcić do powiększenia produkcji rolnej. Chłop jednak, czy to z nieufności do sowietów, czy też nie mogąc rozszerzyć uprawy rolnej ze względów technicznych, pozostawił wszystko po dawnemu, nie dając rządowi nawet owych 10% podatku.

Polityka sowietów wobec chłopów będzie tedy znowu głównym przedmiotem obrad odbywającego się obecnie kongresu wszechrosyjskiego sowietów.

WALKA Z PRACĄ NIEPRODUKCYJNĄ.

Obecnie, gdy władcy bolszewiccy ocknęli się wobec zupełnego zabagnienia gospodarki własnej, wobec zupełnej ruiny gospodarczej kraju — można istotnie stracić głowę, nie wiedząc od którego końca rozpocząć uzdrowienie stosunków. W Rosji sowieckiej wszyscy rzekomo pracowali. Sowiety pyszniły się urzeczywistnieniem hasła: kto nie pracuje, nie je. Ale teraz spostrzegły się, że praca pracy nie równa. Spostrzegły, że w Rosji istnieje specjalny rodzaj pracy, polegający na... ucieczce od pracy do najrozmaitszych urzędów sowieckich, zapewniających utrzymanie i władzę.

Dekretem z 27-go paźdz. postanowiono utworzyć komisję, mającą na celu poddać rewizji instytucje sowieckie. Idzie tu przeważnie o urzędy polityczne, które mają być rozwiązane i których członkowie mają zamienić pracę nieprodukcyjną na produkcyjną. „Prawda“ oblicza, że jest ok. 40 tys. komisji i komitetów robotniczych, w których pracuje nieprodukcyjnie ok. 160 tys. urzędników, których same pensje wynoszą ok. 8 miljardów rb. miesięcznie.

A do tego dochodzą koszty utrzymania. Po rozwiązaniu tych urzędów możnaby tą samą żywnością zaspokoić potrzeby prawie wszystkich robotników okręgu Donieckiego.

Wogóle w Rosji, gdzie wszystko kroczy do góry nogami i gdzie przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą uchodzi za „rewolucyjne“ staje się modą hasło, że tylko praca fizyczna, dająca materjalne korzyści gospodarcze, jest produkcyjną. Nie potrzeba wyjaśniać, jak szkodliwe jest to hasło, zwłaszcza w ciemnej, zacofanej Rosji.

Że to czyszczenie urzędów zacznie się przedewszystkiem od instytucji oświatowych świadczą wiadomości prasy bolszewickiej, podług których w komisarj. Oświaty wymówiono miejsca 5.000 osób z ogólnej liczby 8.000. (Rząd bolszewicki „oszczędza“ tedy niegorzej od rządu Ponikowskiego, który też rozpoczął oszczędzanie od skasowania Min. Szt. i Kul.).

ALE „KOMSOSTAWY“ MUSZĄ ZOSTAĆ W ARMJI!

Czyści się instytucje oświatowe, komitety sowieckie, organizacje gospodarcze. Tylko czerwona armja musi zachować „Komsostaw“. Jedno z pism bolszewickich skarży się z powodu ucieczki komunistów z armji. Po zdemobilizowaniu części armji komuniści uciekają do „Gubkomów“, t. j. na ciepłe posady, a „czerwonoarmejcy“ zostają bez komunistycznych „politrabotników“. Autor bolszewicki usiłuje wmówić w swych czytelników, że komuniści potrzebni są w armji, by poprowadzić ją do komunizmu. W rzeczywistości potrzebni są na to, by łudzić ją zbliżającą się jakoby rewolucją i utrzymać żelazną dyscyplinę, niezbędną dla obrony rządów sowieckich.

„Szanowne gubkomy“ powinny zwinąć swe gościnne przytułki, w których znajdują schronisko uciekinierzy z „czerwonej“ armji — pisze autor bolszewicki, który dodaje w gniewie: „Ci zaś z „Komsostawa“, którzy zostają, niech dobrze sobie zapamiętają, że polityka ekonomiczna — to jedna rzecz, a dezercja z armji pod maską „ekonomiki“ — to coś innego“. I dalej blaguje: „Odbudowanie gospodarstwa rosyjskiego jest rzeczą najważniejszą dla Rosji, utrzymanie zaś siły bojowej armji „czerwonej“ jest rzeczą ważniejszą dla rewolucji światowej, od której wyniku zależy też, czy gospodarstwo w Rosji będzie kwitło“.

STAROWIERCY I SEKCIARZE NA RATUNEK!

Zarząd Główny sowieckich gospodarstw kolektywnych zwrócił się z wezwaniem do wszystkich starowierców i sekt religijnych w Rosji i całego świata, które chcą prowadzić gospodarstwo wspólne, aby osiedlili się w Rosji, tworząc gospodarstwa wzorowe. Sowiety obiecują im wszelkie udogodnienia i ułatwienia.

Echa strajku rolnego w b. zaborze pruskim.

Szczegóły zbrodni ułanów w Cerekwicy.

Dnia 14 października b. r. w Żninie miał się odbyć zjazd Zw. Zaw. Rob. Roln. Rz. P.

Tow. Matuszak Fr. jadąc do Żnina na rowerze został w Cerekwicy przez ułanów napadnięty, i zaprowadzony pod groźbą skolbowania do dowódcy i księdza Kryżana. Tu postawiono go przed ławą, a póniżej skatowano. Bito jakiegoś starszego robotnika, a gdy jęczał, mówiono: „zdychaj s.....ie“; gdy odprowadzono go do rzędu — 3 razy zemdlał.

Przyprowadzono właśnie robotników z Kwiatkowa. Na wstępie tow. Dojewa Stan. uderzono kolbą w oko, tak, że całe zsiniało.

Robotników tych ustawiono w dwurząd i kazano im kolejno podbiegać (pod groźbą kolbowania) do ławy. Tu ich rozkładano i bito kijami i linami i to tak, że kije się łamały. W braku połamanych kijów, wyrywano z płotów sztachety. W ten sposób zbito 21 ludzi. Ksiądz Kryżan z zadowoleniem powtarzał: to jest polska kara, jeszcze trzeba do stodoły zamknąć i 3 dni nic jeść nie dać.

Policjant wskazał na tow. Wójcińskiego, jako na najgorszego. Proboszcz Kryżan zawołał: zaraz go do ławy i przypilnować, aby 50 kijów dostał.

Na zdemobilizowanego z 16 pułku Małkowskiego Fr. (walczył z bolszewikami) rzucił się plutonowy. Zerwał on Małkowskiemu czapkę wojskową z głowy, potargał ją i rzucił go do ogrodu plebanji, mówiąc: „blamujecie nasz 16 pułk“. Ksiądz Kryżan oburzył się, że plutonowy zaśmieca ogród i powiedział, że każe „to“ wyrzucić. Oczywiście obrona kraju przed najazdem wroga, nie uchroniła Małkowskiego od pałek.

Zbitych odprowadzono pod eskortą do domów nie dając ani mówić, ani nawet odkaszlnąć.

Za prawdziwość niniejszych faktów, ręczy 24 podpisanych towarzyszów.

I cóż na takie łajdactwa ma powiedzieć proletarjat, skoro zbiry gorsi od carskich siepaczy, chodzą dotąd swobodnie?

Emen.

Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

O naprawę stosunków repatrjacyjnych.

Sprawy repatrjacyjne były ostatnio przedmiotem częstych narad rządowych, w których wyniku, jak wiadomo, powierzono kierownictwo całej akcji p. Wł. Grabskiemu. Wczoraj p. Grabski zapoznał na konferencji przedstawicieli prasy z obecnym stanem sprawy i wyłożył swój plan, którego zatwierdzenia i wykonania będzie się bezwzględnie domagał.

Należy się liczyć z tem, że od 1 stycznia 1922 roku trzeba będzie przyjąć jeszcze miljon repatrjantów. Wogóle z obszarów, wchodzących obecnie w skład Państwa polskiego, wywędrowało do Rosji bądź przymusowo bądź z własnej woli ok. 3 miljonów osób. Zanim przystąpiono do planowej akcji repatrjacyjnej na podstawie traktatu ryskiego wróciła już znaczna część wychodźców: podczas okupacji niemieckiej, później podczas wojny polsko-rosyjskiej różnemi drogami. Obliczyć można liczbę tych, którzy już wrócili na 1 i pół miljona. Po podpisaniu układu repatrjacyjnego przystąpiono w Rosji do rejestracji uprawnionych do powrotu do kraju. Wyniki rejestracji w dn. 1 listopada są następujące:

Białorusinów zarejestrowało się	745.000
Żydów	120.224
Polaków	84.356
Z Galicji (Polacy i Rusini)	67.500
Optanci Polacy	141.000

Razem 1.158.080 osób. Rejestracja nie została ukończoną, zresztą sporo powracających nie rejestruje się zupełnie, korzystając z t. zw. „zielonej granicy“. Wobec tego liczbę repatrjantów należy podnieść o kilkaset tysięcy. Do 1 stycznia 1922 r. wróci ok. 320 tys. zarejestrowanych i 80 tys. niezarejestrowanych. Wobec tego liczba miljona tych, którzy będą chcieli wrócić do kraju, jest bardzo bliska prawdy. Tych wszystkich Polska musi przyjąć, i to jaknajprędzej, aby jeszcze przed nastaniem zimy, t. j. przed 1 listopada ukończyć całą akcję repatrjacyjną. Wobec tego wypadnie przeciętnie, z uwzględnieniem wszystkich wchodzących w grę okoliczności, po 6.000 repatrjantów dziennie, i do przyjęcia takiej liczby trzeba być bezwzględnie przygotowanym.

Obecna liczba dwóch punktów odbiorczych, w Baranowiczach i Równem, nie jest dostateczna. Należy powiększyć ją przynajmniej o jeden jeszcze punkt, miejscowość jeszcze nie została ostatecznie ustalona. Dotychczas głównym punktem odbiorczym są Baranowicze. Ale zanim repatrjanci dostają się do Baranowicz, przejść muszą przez Kołosowo, gdzie wyładowują się pociągi rosyjskie, mimo że niema tam najbardziej elementarnych urządzeń stacyjnych. Trzeba zaradzić temu i zażądać od władz rosyjskich, aby wyładowywanie pociągów rosyjskich następowało w Stołbcach, jak przewiduje układ repatrjacyjny, gdzie są już poczynione odpowiednie przygotowania i gdzie przeładowanie nie będzie katuszą dla podróżnych.

Trzy są rzeczy, które dolegają repatrjantom: głód, mróz i epidemje. Głód cierpią powracający w granicach Rosji; z chwilą wjazdu do Rzplitej stosunki aprowizacyjne stają się odrazu zupełnie inne i w tej sprawie narzekań niema. Gorzej było ze zwalczeniem niebezpieczeństwa mrozu. Do niedawna w pociągach polskich brak było piecyków i zdarzały się wypadki zamrożenia, ale obecnie czyni się wszystko, aby stosunki naprawić, i pewna naprawa już się daje zaznaczyć. Niepomyślnie przedstawiają się stosunki zdrowotne. Brak jest lekarzy na punktach, brak szpitali i urządzeń sanitarnych. Dla skutecznego zwalczania niebezpieczeństwa epidemji i poddawania przybywających chorych leczeniu należy urządzić szpitale, położone w głębi kraju i ewakuować do tych szpitali chorych z punktów odbiorczych, w miarę ich zapełniania. W Siedlcach władze wojskowe oddają szpital na 1.450 łóżek. Inne szpitale będą w etapach zapasowych w Dorochowie, Białymstoku i trzecim punkcie jeszcze nieustalonym. Razem więc w najbliższym czasie funkcjonować będzie sześć punktów etapowych.

W najbliższym czasie p. Grabski przyrzekł urządzić dalszą konferencję, na której udzieli szczegółowych wyjaśnień o pomocy dla repatrjantów wewnątrz kraju.

Rządy w folwarku p. Grabskiego

W początkach grudnia b. r. instruktor Oddziału Łowickiego Z. Z. R. R. Rz. P. poradził inwalidzie wojennemu (brak kawałek czaszki, nie może się schylać, stracił 90 proc. zdolności do pracy) tow. Bujanowskiemu, aby zwrócił się po radę do Związku inwalidów.

Tow. Bujanowski pracuje w folw. Borów u p. Władysława Grabskiego (b. ministra sk.), gdzie dawano mu ciężką robotę.

Związek inwalidów zwrócił się do majątku z pisemną prośbą o dawanie tow. Bujanowskiemu lżejszej roboty.

Administrator folwarku, oburzony tym faktem, zwymyślał tow. Buj. w najordynarniejszy sposób i zapowiedział, że od 1 kwietnia go usunie.

Jednocześnie młody administrator, który w obronie kraju, niestety, nie brał udziału, powiedział tow. Bujanowskiemu, że tow. Kwapiński jest już wsadzony do więzienia, gdzie gnije.

Cóż na to p. Wł. Grabski?

Zblizka i zdaleka.

„Ksiądz Boduen po amerykańsku".

Kto w Polsce nie zna nazwiska — Hoovera. Znają je starzy i młodzi. Dzieci aż do niemowląt włącznie są mu zobowiązane. I jeżeli pamięć ludzka zdolna jest przekazywać lub przechowywać uczucie wdzięczności, to niemowlęta lat powojennych, gdy podrosną— pamięć tego cudzoziemskiego imienia zachowają.

Takich niemowląt jest w Europie miljony. Ten człowiek, bowiem, w swojej odwadze, w swojej bezczelności „amerykańskiej" objął sercem całe pobojowisko starego świata, opasał rękami Samarytanina wszystkie przez wojnę spustoszone kraje. „Wszystkim jednako trzeba pomóc" Polska, Czechy, Serbja, Austrja. Niemcy — — gdzie tylko zasłyszał, że są dzieci głodne, tam się znalazł ze swoją skarbonką, ze swoją organizacją, ze swoim uśmiechem.

Zauważyliście pewnie, że Samarytanin ma uśmiech na twarzy. Uśmiech Samarytanina ewangielicznego jest — melancholijny. Hoover śmieje się szeroko, szczerze, po chłopsku, po amerykańsku. Jesteście głodne — woła do dzieci. Europy. — To wstyd dla waszych rządów.

— Ależ nie mamy środków! — wołają Michalscy.

— Wstyd nie mieć środków. Ileż na to potrzeba miljonów.

— Miljardów — szepce nieśmiało Staniszewski (z R. G. O.).

— Mów pan głośniej, u mnie w Chicago wszystko się liczy na miljardy,

— Miljardów, wiele miljardów — mówią głośniej Staniszewscy, wszyscy Samarytanie polscy.

— Znajdą się miljardy. I maszyny do pisania stukają i stu naraz sekretarzy, daktylografek, posłańców, doradców, kasjerów zaczyna się krzątać. Niema w tem żadnego chaosu, żadnych niespodzianek, żadnego zdziwienia. Piętnaście depesz, każda po tysiąc wyrazów wychodzi po godzinie z biura pana Hoovera. Nazajutrz depesze te są w New Yorku i na trzeci dzień jest odpowiedź tą samą drogą otrzymana. A po dwu, trzech tygodniach jest— mąka, wiele mąki, statki całe mąki, pszenicy, kukurydzy i z niewidzialnych rezerwoarów zaczyna się sączyć strumień nieprzerwany złota. Miarowo, bez przerwy—spływa, gdzie trzeba i krystalizuje się w instytucjach, w kuchniach, w przytułkach, na froncie, w mieście, na wsi.

Hoover uratował dzieci starego świata od głodowej śmierci.

Czy pamiętacie, jak wyglądało dziecko warszawskie w 1918 roku. Te dzieci, co przestawały chodzić, mówić, co powoli zamierały, kurcząc się, malejąc, szkielety drobnoustrojów ludzkich, nieme, głuche, niewidome? Zostały opisy tej nędzy w literaturze naukowej medycznej.

Pamiętacie dzieci wiedeńskie widziane z okien wagonu, z fotografji, z kina?

Oto ten, który donośnym swoim głosem amerykańskiego inżyniera zawołał: „powstańcie Łazarze!" i uratował stary powojenny świat od głodowej śmierci tych co wojnę przeżyli i żyć będą.

Cezarom rzymskim stawiano pomniki za życia i uczyliśmy się w szkole, że to był dowód największy upadku moralnego i Cezarów i społeczeństwa, któremu przewodzili. Ale nie dziwi nas, nie powinno dziwić, że Hoover ma już dziś biografów. Amerykanin Vernon Kellogg podjął się tej pracy i dobrze uczynił. Hoover może bowiem mieć naśladowców. Dlaczegóżby tylko w cynematografach młodzież miała się uczyć, jak kraść, jak zabijać (rozumnie i ostrożnie i tak, aby się „udało"). Może poczytają co Hoover uczynił i pójdą za nim na drogi księdza Boduena?

Hoover pochodzi z rodziny kwakrów tych samych, których mieliśmy tu, w Warszawie i nie wiadomo dlaczego, tak im życie zatruliśmy, że nas porzucić musieli. Byli to kwakrzy kalifornijscy. Kończył szkoły w Portland, uniwersytet w Palo - Alto. Miał od lat najmłodszych wielkie upodobanie do geografji i wielki talent do matematyki. Gdy ukończył studja, został prostym górnikiem, a gdy zrozumiał zawód górnika, — został inżynierem-górnikiem. Nie mógł nigdzie miejsca zdobyć. Wziął się na sposób: został daktylografem. Innego miejsca nie było. Postawił za warunek, aby mu dano cztery dni dla uregulowania spraw osobistych. W ciągu tych czterech dni nauczył się pisać na maszynie a po upływie sześciu miesięcy zajmował już jedno z najpierwszych stanowisk w biurze, które dla niego miało tylko krzesło daktylografa.

Z Kalifornji poszedł do Australji, z Australji rząd chiński powołał go na szefa wydziału górniczego. Na początku wojny był w Londynie na czele olbrzymiego przedsiębiorstwa, które rozporządzało setkami kopalń we wszystkich częściach świata.

Wybuchła wojna. Zorganizował pomoc dla uciekających do Anglji Belgów i Francuzów. Słysząc o nędzy i ucisku Belgów pod panowaniem niemieckim — jedzie na ląd stały i organizuje pomoc dla Belgów. Z Amerykaninem liczą się okupanci. On żywi sam jeden — całą przymierającą głodem Belgję. Gdy Ameryka przystąpiła do wojny, Wilson mianuje go szefem aprowizacji armji amerykańskiej. Gdy wojna kończy się zwycięstwem aljantów zakłada w Paryżu swój obóz i z Paryża wyciąga dłonie w stronę Tryestu, Gdańska i Wiednia i Warszawy i Pragi i Belgradu i Budapesztu i Berlina.

Hoover — zaczyna powtarzać cała Europa. Hoover! — wołają miljony. W r. 1918 i 1919 — Europa znała tylko jego i Wilsona wielkie historycznie wielkie, gobelinów godne nazwiska!

Żywot takiego Hoovera stanowi jedność. Jaki on jasny, logiczny i prosty.

„Society of friends" — nazywają siebie kwakrzy. „Stowarzyszenie przyjaciół". On wzrósł w niem ale je przerósł. Kwakrzy — to stara, mchem porosła, zwyrodniała forma, mówią niektórzy — pomocy i wiary purytańskiej.

Hoover w tę starą formę wlał ducha nowoczesnego organizacji i przestworzy świata. I w istocie rzeczy, to tylko inżynier. Jego olbrzymi wysiłek nie był wysiłkiem moralnym, który porywa ale spala człowieka.

Hoover jest dziś sekretarzem stanu dla handlu w gabinecie Hardinga. I liczy wszystkiego czterdzieści siedm lat.

Nieraz myślę, że on mógłby zastępować jednocześnie wszystkich polskich ministrów (z wyjątkiem przedstawicieli tych ministerjów, któreby zamknął). Jak ów „człowiek orkiestra" — umiałby grać jednocześnie na wszystkich instrumentach. Nie wiem czyby długo wytrwał. Ale to pewna, że mielibyśmy i finanse podreperowane, i przemysł uruchomiony i reformę rolną przeprowadzoną i oświatę powszechną zaprowadzoną i mielibyśmy wszyscy mieszkanie i węgiel i papier gazetowy.

I wszystko, o bogowie, w imię purytańskiego „braterstwa". Niestety, są u nas ludzie, którzy gdy słyszą, że Hoover jest protestantem, gotowi w przerażeniu wołać: Precz z Hooverem!

Henryk Besmeski.

Sądy dla nieletnich.

Obowiązujący u nas dotychczas rosyjski kodeks karny z 1903 r. i Ustawa postępowania karnego nie przewidują ani osobnych sądów dla nieletnich, ani odrębnego postępowania w nich. Jedynie co do wymiaru kary, to kodeks karny w art. 55 i 56 (w brzmieniu, jakie one otrzymały dekretem z dn. 9.XII 1919 r.) nakazuje stosować wymiar niższy względem nieletnich od lat 10 do 17. Mianowicie: zamiast kary śmierci i ciężkiego więzienia bezterminowego — więzienie do lat 12, zamiast ciężkiego więzienia terminowego — więzienie do lat 8 i t. d.

Rosyjski kodeks karny opiera się na starej, klasycznej teorji prawa karnego, która uznaje jedynie karę, jako odpłatę za winę, wymierzaną w stosunku do tej winy. Nowe teorje stoją na innym punkcie widzenia: zadaniem kary jest poprawa przestępcy i zapobieżenie innym przestępstwom. Szczególnie w stosunku do dzieci teorje te wymagają zmiany dotychczasowego systemu. Dziecko nie zdaje sobie sprawy z doniosłości popełnianego czynu przestępnego. Kara nie jest dlań wyrazem sprawiedliwości. Pobyt w więzieniu może wywrzeć wpływ tylko zgubny na wrażliwy umysł dziecka i przeszkodzi mu zostać kiedykolwiek pożytecznym członkiem społeczeństwa. Również uroczysta procedura sądowa nie osiąga względem dzieci swego celu. Dziecko może albo zaląknąć się oficjalnych figur i uroczystych formalności i będzie milczało uporczywie, tak, że nie można będzie zeń wydobyć żadnej odpowiedzi, albo odwrotnie, może poczuć się bohaterem sensacyjnego procesu i począć opowiadać niestworzone rzeczy o popełnionem przestępstwie.

Żeby uniknąć podobnych ewentualności i dać możność sprawiedliwości rzec swoje słowo, koniecznem jest utworzenie dla nieletnich osobnych sądów i stosowanie względem nich środków poprawczych zamiast kar.

Konieczność takiego postępowania została zrozumiana w całym świecie cywilizowanym. Sprawa ta weszła na właściwe tory dopiero w ostatnich czasach: pierwszy sąd dla nieletnich został utworzony w Chicago (w Stanach Zjednoczonych) w 1899 roku. W przeciągu następnych 15 lat (do 1914 roku) prawie wszystkie państwa potworzyły specjalne sądy dla nieletnich. W r. 1913 i 1921 odbyły się Kongresy ochrony dzieci. Na ostatnim utworzono związek ochrony dzieci, do którego przystąpiło 32 państwa.

W Polsce, dekretem Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919 r., utworzono specjalne Sądy pokoju dla nieletnich w większych miastach. Sądy te mają rozpoznawać wszelkie sprawy karne nieletnich, należące do właściwości sądów pokoju.

Komisja kodyfikacyjna, powołana do stworzenia nowego polskiego prawodawstwa, jednolitego dla wszystkich dzielnic, uznała za naglącą potrzebę ustawy o sądach dla nieletnich. Projekt podobnej ustawy został opracowany przez komisję i ostatecznie uchwalony w d. 7 grudnia r. b., a w prędkim czasie zostanie przedstawiony Sejmowi.

Według projektu tego, nieletni nie ulega odpowiedzialności karnej za czyn, popełniony przed ukończeniem lat 13. Względem tych nieletnich sąd stosuje tylko środki wychowawcze. Środki wychowawcze stosuje sąd również względem nieletnich od lat 13 do 17, jeżeli popełniają oni przestępstwo bez rozeznania, t. j. bez zrozumienia istoty i znaczenia popełnionego czynu, oraz względem nieletnich do lat 17, oddających się nierządowi, żebractwu lub włóczęgostwu, a na żądanie rodziców względem źle prowadzących się. Środki wychowawcze są następujące: upomnienie, oddanie rodzicom lub opiekunom z uprzedzeniem o odpowiedzialności, powierzenie osobie albo instytucji godnej zaufania, umieszczenie w odpowiednim zakładzie państwowym lub prywatnym.

Nieletniego od lat 13 do 17, który popełnił przestępstwo z rozeznaniem, Sąd skazuje na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Sąd oznacza termin najdłuższy i najkrótszy. Uwolnienie z zakładu w tych granicach zależy od zarządu zakładu. Termin najkrótszy nie może wynosić mniej, niż pół roku, najdłuższy — więcej, niż 10 lat. Sąd może względem nieletniego nie stosować umieszczenia w zakładzie poprawczym, jeżeli uzna je za niecelowe, może je zawiesić, tytułem próby, na czas od roku do lat 3, lub z zakładu warunkowo uwolnić. Może również później skrócić najkrótszy termin, oznaczony w wyroku.

Sędziowie dla nieletnich wyznaczani być mają przez Sąd okręgowy na 3 lata i rozpoznają sprawy jednoosobowo. Postępowanie w sądach dla nieletnich pozbawione jest zwykłej formalistyki. Aktu oskarżenia niema. Dochodzenie prowadzi sam sędzia dla nieletnich, posiłkując się kuratorami, członkami patronatu dla nieletnich itp. Rozprawa toczy się zawsze przy drzwiach zamkniętych.

Projekt ma również na względzie, żeby przestępstwo, popełnione przez kogoś w dzieciństwie, nie nałożyło nań piętna na całe życie. Wobec tego wyroki względem nieletnich po ich wykonaniu uważane są za niebyłe. Sprawozdań z rozprawy przeciw nieletnim nie wolno ogłaszać w prasie. Wyrok można ogłaszać tylko opuszczając nazwiska. Projekt wprowadza również odpowiedzialność osób, które, będąc obowiązane do czuwania nad nieletnim, przez niedbalstwo dopuszczają do popełnienia przez nieletniego przestępstwa lub oddawania się nierządowi, żebractwu i włóczęgostwu.

Projekt powyższy jest wynikiem kompromisu. Pierwotnie w komisji zwyciężył radykalny projekt prof. Mogilnickiego, który uznawał zupełną nieodpowiedzialność nieletnich do lat 18. Przeciwko temu projektowi powstała silna opozycja; prof. Makarewicz i Krzymuski złożyli swoje projekty, pierwszy stojący na stanowisku starej teorji klasycznej, drugi radykalniejszy, lecz zbliżony do niego. Zwrócono się po opinję do prawników zagranicznych, jak prof. Garçon, Stooss, Gleispach. Prof. Garçon opracował ze swej strony projekt, który, uzupełniony uwagami znanych specjalistów belgijskich: dyrektora Sekcji opieki dzieci Mausa i sędziego dla nieletnich w Brukseli Wetsa, oraz niektóremi przepisami projektu prof. Mogilnickiego został uchwalony przez Wydział karny komisji kodyfikacyjnej, a następnie przez ogólne zebranie komisji.

Przed ostatecznem zredagowaniem projekt był rozesłany specjalistom i urzędom krajowym i zagranicznym, od których otrzymano szereg uwag, oraz rozdany na kongresie ochrony dzieci w Brukseli w lipcu 1921 r. przez delegata Polski, prof. Mogilnickiego. Projekt wywołał wielkie zainteresowanie, chociaż nie był rozważany oficjalnie, jako nie postawiony zawczasu na porządku dziennym.

Obecnie projekt zostaje przesłany Sejmowi. Sejm nie powinien zwlekać z jego uchwaleniem, gdyż podczas wojny przestępczość wśród dzieci wzrosła niesłychanie. (W samej Warszawie w okresie od 1 września 1919 r. do 1 września r. 1920 przed sądem stanęło 2.524 nieletnich. w tem 1.727 pod zarzutem kradzieży.

Na zakończenie słów parę o samej Komisji Kodyfikacyjnej. Komisja została powołana do życia ustawą z dn. 3 czerwca 1919 r. i zorganizowała się przy końcu tegoż roku. Komisja dzieli się na 2 wydziały: Cywilny (prezes adw. Konic) i Karny (prezes Fr. Nowodworski) i 5 sekcji: prawa karnego, postępowania karnego, prawa cywilnego, postępowania cywilnego, prawa handlowego. Prezydjum komisji stanowią:

Prezydent — krakowski profesor, Fierich; wice-prezydenci — prezes Bukowiecki, prof. Till, Radca Cichowicz.

JAN AUGUSTYNOWICZ.

Narodziny Chrystusowe.

(Z cyklu: „Różaniec myśli").

A któż z was Dzieciątku dzisiaj się pokłoni, ukocha Je sercem prostem i niezepsutem? Oto rozkołysał się olbrzymi dzwon srebrny, u stropu niebieskiego zawieszony, i gra wieść radosną: Chrystus się narodził!

Jezu Kryst, syn Maryji dziewicy, cieśli Józefowi poślubionej, dziewicy anielskiej. Jako róża, zakwitła na Sjonie i Pana, syna bożego, porodziła..

A serce dzwonu bije ciągle w srebro niebiańskie i krzyczy na cały świat: Chrystus się narodził!

Pogląda źrenicą straszliwą Bóg przedwieczny. Na obłoku w Koronie z słonecznych i razem gwiezdnych promieni utkanej siedzący, błękitem oddychający, w wszechświat, we wszystkie ziemie i planety, patrzący. A wicher międzyplanetarny szumi i warkoczami płomienistych monad się okręca. I niesie na sobie Krzyk i Bogu go ze świata rzuca: Chrystus się narodził!

Tyżeś to, Dzieciątko, odkupienie boże i odkupienie człowieka? A Szatan, stojący na potwornej górze szydu, przekleństwa i złorzeczenia, na olbrzymiej górze, z czaszek i piszczeli ludzkich i męki ostatecznej dusz uczynionej, kirem śmierci beznadziejnej okrytej, śmieje się.

I patrzy w twarz Boga i urąga źrenicy Jego. I błogosławi plugastwu wszelkiemu i wszystkiej ohydzie. I cieszy się.

Aniołowie, aniołowie!.. Skrzydłami białemi w osmętną godzinę zamyślenia — jakąż to ziemię okryliście? Ziemię niedoli? Ziemię sromu? Ziemię klęski?

A nie skurczyły się skrzydła wasze i nie schowały się w sobie? I bluzga ziemia krwią i łzami, piołunem i żółcią, nieszczęściem. I modli się o zbawienie.

W sercuż to zbawienie i w duszy? W rozumie? W rozumie serca i duszy, w sercu i duszy rozumu? W wyzwoleniu z zwierza i w pójściu przeciw Szatanowi?

Szatanie, szatanie! Oto patrzy źrenica boża w ciebie i w świat wszystek. Oto Bóg na pojedynek cię wyzywa, jakoś ty dawno Jego wyzwał. Oto mówi ci..

Załopotały przelatujące ptaki i zakwiliły żałośnie. Pod obłokiem bożym płynące, w światłości słońca, w westchnieniu. Ptakiż to człowieka shańbionego?

Bezmiernemi piersiami oddychają morza i oceany, prężą się odruchem życia lądy. A chmury się ścielą nisko, nisko, od słońca uciekając, i kraczą..

Aniołowie, aniołowie!.. Jestże to głos istotny, którym krzyczy dzwon niebieski, którym krzyczy wszystko! Chrystus się narodził?!

Pogląda Maryja, dziewica anielska, gołębica cudu i pokoju, na swe Dziecię. A Chrystus maluteńki we żłobku leży i rączyny do Niej wyciąga. Do świata? Do ludzi?

I modli się Maryja: „Panie Boże, Panie Boże"!... I nie zdoła wymówić nic więcej, jeno, ku Bogu - Ojcu wzrok wznosząc, powtarza: „Panie Boże, Panie Boże"!..

I, wstrząśnięty, patrz Józef. Cieśla, cieśla! A nie synaczek niby jegoż, syn Boga nie Józefa, cieślą się stanie, budowniczym Chramu Wiekuistego?

A wszystkie róże i konwalje i narcyzy i tulipany i lilje świata pochylają się ku Dzieciątku wonią przejrzystą i szepcą: kwiat, kwiat!... Kwiat ducha? Kwiat serca? Kwiat bogopodobnego Człowieka? Kwiat trójcy przenajświętszej: Mądrości, Ducha i Serca?

Bóg zaś mówi: „Nad króle i mocarze wszystkieś wyniesiony — Ty, syn cieśli i Maryji ubogiej. W Królestwie Twem słońce zachodzić nie będzie, albowiem niemasz w niem miejsca na mrok! A, ubożuchnym zrodzony, bogaczem staniesz się największym: sezamem — serce Twoje".

I cóż, że Szatan tak uśmiechnion? Widzi to Bóg. I cóż, że na górze, z czaszek i piszczeli ludzkich i męki ostatecznej dusz, kirem śmierci beznadziejnej okrytej, stoi? Widzi to Bóg. I cóż, że śmieje się? Widzi to Bóg.

Z łożyska beznadziei nurt cudu nadziejnego wytryska. Hosanna, hosanna! Zapłonęły serca ogniem przenajsłodszego uniesienia. Widzi to Bóg.

— Pójdźcie do mnie wszyscy, których Szatan podeptał, którzy z Zwierzem walczyliście. W sanktuarjum Ducha i Woli — jest Los.

Tako rzekło Dzieciątko. Ustkami? Niemowlę? A przecz że to łuna bije od Niego, aż, zdumiona, stoi w zachwyceniu sama Marja i w oszołomieniu Józef? Dzieciątko, Dzieciątko!

A któż z was Dzieciątku dzisiaj się pokłoni, ukocha Je sercem prostem i niezepsutem? W krwawicy trudu ducha — my i wy?

Olbrzymi dzwon srebrny, u stropu niebieskiego zawieszony, gra. I policzkuje Szatana Duch, policzkuje Bestję Człowiek: Chrystus się narodził!

Sekretarjat Generalny stanowią: Sekretarz generalny naczelny, prof. Mogilnicki; sekretarz generalny administracyjny, prof. Rappaport; sekretarz generalny — redaktor protokułu — prof. Lutostański.

Rok 1920 był poświęcony na organizację wewnętrzną i prace przygotowawcze. Praca właściwa rozpoczęła się dopiero w roku bieżącym. Rezultatami jej są: opracowany przez wydział cywilny „Projekt ustaw w przedmiocie prawa prywatnego międzynarodowego i międzydzielnicowego", uchwalony przez komisję już w kwietniu i przytoczony wyżej „Projekt ustawy o sądach dla nieletnich". Pozatem przeprowadzono szereg prac przygotowawczych. Między innemi opracowano pierwotny rys części ogólnej kodeksu karnego, projekt prawa autorskiego (prof. Zoll i Litauer) i prawa wekslowego (prof. Doliński i adw. Kuratowski).

Jeżeli prace komisji pójdą nadal w tem samem tempie, co dotychczas, opracowanie całego prawa karnego będzie ukończone w ciągu lat 5—6, cywilnego nie mniej niż 10.

Ponieważ prace Komisji Kodyfikacyjnej dały już pewien konkretny rezultat, Sekretarjat Generalny komisji postanowił urządzać informacyjne zebrania prasowe. Na pierwszem z nich, które odbyło się w dn. 20 b. m. profesorowie Mogilnicki i Rappaport zreferowali projekt ustawy o sądach dla nieletnich.

Prawdomówność p. Michalskiego.

Za pośrednictwem P. A. T. prezydjum Rady Ministrów komunikuje:

„P. minister skarbu oświadczył w Sejmie w swojej mowie z dnia 16 b. m., że państwowe kopalnie węgla są budżetowo znacznie deficytowe. Ze stanowiska budżetu państwowego, w którym wszystkie wydatki na inwestycje, a zatem i inwestycje w nowobudujących się kopalniach wchodzą do wydatków państwowych, jest to twierdzenie w całej osnowie zgodne z prawdą, albowiem w w roku 1921 dołożył skarb państwa do rządowych kopalń węgla kwotę 168,352,765 marek, o którą to sumę powiększył się oczywiście ogólny deficyt budżetowy, zwiększając tem samem o tę kwotę obieg biletów bankowych. Na rok 1922 według preliminarza Ministerjum przemysłu i handlu deficyt budżetowy, t. j. dokład z funduszów państwowych do kopalni węgla, wyrazi się w cyfrze 270 miljonów marek, t. j. łączny deficyt budżetowy w roku 1921 i 1922 wyniesie w tej kategorji przedsiębiorstw prawie pół miljarda marek (dokładnie 438 miljonów marek). Wszelkie zatem oświadczenia i uwagi, które w tym przedmiocie padły w Sejmie ze strony poszczególnych posłów, a które podawały w wątpliwość autentyczność wyżej podanych cyfrowych zestawień p. ministra skarbu, były pozbawione uzasadnionej podstawy. Cyfry, które w dalszym ciągu debaty w Sejmie przytoczył p. kierownik Ministerjum przemysłu i handlu, obejmowały zestawienie gospodarki finansowej w poszczególnych kopalniach państwowych węgla, w szczególności w kopalni „Brzeszcze", i opierają się na założeniu, że nowe inwestycje nie są deficytem, lecz stanowią powiększenie majątku przedsiębiorstw. Przy takim obrachunku kopalnia „Brzeszcze" wykazuje przewyżkę dochodów eksploatacyjnych nad rozchodami. Stwierdzić zatem należy, że między podanemi przez ministra skarbu i kierownika Ministerjum przemysłu i handlu zestawieniami cyfrowemi, nie było żadnej sprzeczności merytorycznej".

Pozatem w niektórych pismach ukazała się notatka treści następującej:

„Dowiadujemy się, że konflikt, jaki wynikł między ministrem skarbu dr. Michalskim, a kierownikiem Min przem. i handlu p. Strassburgerem w związku z polemiką, jaką p. Strassburger prowadził z min. skarbu z trybuny sejmowej, został załagodzony dzięki pośrednictwu prezydenta ministra p. Ponikowskiego."

Do oficjalnego komunikatu P. A. T. i powyższej notatki możemy dodać, że „nieporozumienie", wynikłe wskutek przeczących sobie informacji o gospodarce w państwowych zakładach przemysłowych, podanych przez p. min. skarbu Michalskiego i min. przem. i handlu p. Strassburgera, było przedmiotem bardzo żywej dyskusji na Radzie Ministrów. P. Michalski cofał się na całej linji, jak mógł starał się wytłomaczyć, że zaszło nieporozumienie, że go źle zrozumiano i t. d. W wyniku dyskusji w łonie rządu wydano powyższy komunikat, który pogrąża jeszcze bardziej p. Michalskiego. Bo jeżeli sprawa przedstawia się tak jak w komunikacie, jeżeli „deficyt" jest inwestycyjny, jest poprostu kredytem, udzielonym państwowym kopalniom węgla i salinom, to żaden rozumny człowiek, choć trochę znający się na przemyśle i orjentujący się w warunkach produkcji, nie nazwie tych niezbędnych i rentownych inwestycji „deficytem" i stratą dla skarbu państwa. Najbardziej naciągana argumentacja nie potrafi postawić wniosku na podstawie tego, co mamy w komunikacie, że państwowych kopalń, jako deficytowych, należy się pozbyć. A tak uczynił p. Michalski w Sejmie i taki wniosek wyciągnął w swem słynnem przemówieniu z dn. 16 b. m. Jeżeli więc nieporozumienie między panami ministrami zostało załatwione, to jest ich prywatna sprawa, ale nieporozumienie między p. Michalskim a prawdą nie zostało załatwione, i usiłowaniom p. Michalskiego wydzierżawienia państwowych kopalń trzeba stanowczo położyć kres, choćby na podstawie wykrętnego komunikatu prezydjum Rady Ministrów.

Emil Verhaeren.

Miasto.

Drogi wszystkie idą ku miastu.

Ono się tam z mgieł wnętrza
tłumem pięter i gmachów,
i schodami i pielgrzymstwem schodów
ku niebu, z nad najwyższych dachów,
jak widziadło wypiętrza.

Niżej
mosty z żelaza plecione,
wskok przez powietrze rzucone.
Te płyty i kolumnady,
panujące gorgon twarzami,
te wieże nad przedmieściami,
te przyczółki i te dachy
w łocie zgięte ponad gmachy —
to jest miasto polipowe,
wstałe
na krańcu równin i włości.

Czerwone jasności
igrają
na słupach wielkich i masztach,
płoną jeszcze i w południe,
jak potworne złote jaja,
i oto wesołe cudnie
usta słoneczne — zamknięte
przez dymy, z węgla wytchnięte.

Rzeka nafty i smoły
w kamienne bije tamy i drewniane mosty;
gwizdki przechodzących okrętów
we mgły rzucają strachu poświst ostry;
patrzą zielonych latarń oczodoły
ku oceanom wody i odmętów.

Dudnią od wozów nadbrzeżne ulice,
wozy, jakby zawiasy zardzewiałe, skrzypią,
wagi żelazne kuby mroków sypią
i wraz je zasuwają w podziemia płonące.
Mosty, pośrodku się roztwierające,
wnoszą w cieśń masztów ciemne szubienice —
i opisują wszechświat litery miedziane,
nieprzeliczenie rozsiane
na gzymsów ścian i dachów splątaniu
przeciw sobie, jak w bojowem spotkaniu.

Górą jadą pojazdy i koła się toczą,
mkną pociągi — siły poloty —
ku stacjom, gdzie się potem, jak okręty tłoczą,
zbijając tysiącami jeden fronton złoty.
Szyny pod ziemię suną się węzłowe
przez kratery, przez tunele,
aż znów powierzch sieć jasna błyszczy się, ściele
między wrzaski i kurzu posowe.

To jest miasto polipowe.

Ulica, jak sznur sprężony,
obmotuje monumenty,
biegnie i wraca przez długie zakręty,
a tłumy nieprzeliczone —
ręce szalone, gorączkowe kroki,
nienawiści pełne wzroki —
chapią zębami czas uciekający.
Wieczorem, nocą, o świcie,
we wrzawie, kłótni lub w nudnym dosycie
rzucają na los szczęścia siew, zawierający
gorzkość ich trudów, które chwila garnie.
Czarne ponure faktornie,
kantory zdziercze, fałszywe zachlannie,
banki z trzaskającemi drzwiami nieustannie,
któremi szarpie wiatr żądz szalejący.
Zewnątrz — światło, by w waty okołu
czerwone, jak łachmany różżarzone, drżące,
od latarni do latarni się toczące.
Życie sfermentowane w strugach alkoholu.
Bary otwarły na chodniki
swych przybytków lustrzane tajniki,
gdzie bijatyki wdzięczą się pijane;
ślepa oparła się o ścianę
i za grosze handluje światłem zapałczanem;
głód i rozpusta jednym złączone tapczanem,
a rozpacz nędzy czarna i łachmańcza
na śmierć się w zakamarkach uliczek zatańcza.

Z każdą się chwilą ruja bardziej wzmaga,
wściekłość orkanem się staje;
miażdżą się wzajem, nie widząc się wzajem,
pogoń za złotem fosforycznem naga.

Naprzód blade kobiety na bożków cokole,
seksualne we włosach symbole;
wraz się od słońca odsuwa zwinięte, —
powietrze rude, sadzą nasiąknięte, rzucony
wtedy jest to, jak jeden krzyk wielki,
z tumultu w światłości regjony.
Place, pałace, domy ryczeć jęły,
wszystko takim pożarem pogwałcenia dyszy,
że ci, co umierają, daremnie czekają jednej
jedynej chociaż chwilki ciszy,
potrzebnej oczom, aby się zamknęły.
To w dzień, zaś kiedy wieczory mroczniejeą,
hebanowemi rzeźbiąc dal młotami,
miasto panuje ponad równinami
gigantyczną nocy nadzieją.
Wynurza się: jak przepych, żądza i potęga
blaskami bije w niebo jak płomienna łuna,
mirjady świateł gazu w złote krzaki sprzęga
szyny wysyła jak drogi zuchwałe,
po szczęścia błyski nietrwałe,
któremu towarzyszą siła i fortuna;
mury jego się wznoszą jak armja olbrzymia,
a to, co się zeń mgłami toczy i wydymia,
ku wsiom uderza jak wołanie śmiałe.

To jest miasto polipowe,
szkielet i z ognia ośmiornica
i uroczysta kostnica.

A drogi z tuteczności
wiodą w nieskończoności
ku niemu.

Tłum. z francuskiego
Zofja Wojnarowska.

Osada fabryczna.

Z zalecenia jednego z towarzyszów zwiedziłem osadę robotniczą położoną w pobliżu większego ogniska fabrycznego.

Już dworzec kolejowy niezwykłe na mnie sprawił wrażenie. Niewielki ale czysty, schludny. Poza zwykłemi biurami służbowemi zawiera kilkanaście pokojów gościnnych, skromnie umeblowanych z porządną pościelą — dla użytku przyjezdnych. Opłata niska. Gazety na miejscu.

Tuż przy dworcu rozpoczyna się miasteczko. Jest to właściwie jedna obszerna aleja. Bruk kostkowy; oświetlenie elektryczne; kanalizacja i wodociągi. Po jednej stronie wznoszą się domy mieszkalne — jednopiętrowe przeważnie. Przed każdym domkiem obliczonym na dwie rodziny, zieleni się ogródek kwiatowy, starannie utrzymany. Za domem — około 500 metrów ziemi pod uprawę kartofli i warzyw. Tu i owdzie sterczą, ogołocone już drzewka owocowe. Domek jest własnością lokatorów - robotników; niewielkiem komornem umarzają dług ciążący na hypotece. Sprzedaż dozwolona jest na rzecz innego tylko robotnika, wzorem własności chłopskiej.

Na przeciwnej stronie ulicy wznosi się szereg budowli społecznych. Styl prosty bezornamentowy, ale estetyczny. Na pierwsze miejsce wysuwa się budynek skarbowy z obszernym ogrodem. Gmach dwupiętrowy o 20 salach szkolnych, mieści nadto gabinety: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny, fizyczny i laboratorjum chemiczne. Sala gimnastyczna. W suterenach kuchnia dla uczniów najbiedniejszych — bezpłatna.

Parter przeznaczony dla nauki elementarnej; wyższe piętra dla szkoły średniej; wieczorami: kursy dokształcające. Nauka i środki pomocy,—książki, kajety, materjały piśmienne — bezpłatne. Mniej zdolnym uczniom obowiązkowo pomagają zdolniejsi.

Dalej tuż przy szkole — wybudowano gmach bibljoteczny z czytelnią i wypożyczalnią książek. Wszystko bezpłatnie. Specjalny fundusz bibljoteczny umożliwia nabywanie książek przez ciąg całego roku.

Następny gmach — to Dom Ludowy. Jest to siedziba związków zawodowych, zarazem klub; miejsce zebrań towarzyskich publicznych, sala odczytowa. Na wyższych piętrach kilkanaście pokojów noclegowych. Na miejscu restauracja i herbaciarnia. Alkohol wzbroniony.

Kroczymy dalej. Między dwoma świątyniami obydwu wyznań — wystawiono ratusz. Wieża wysoko strzelająca, szczególnie uwydatnia ten budynek. Jest on też siedzibą Sądu, którego zwierzchność stanowi burmistrz i ławnicy. Prawnik załatwia sprawy hypoteczne i spadkowe. Sporów niema. Niema też procesów karnych, bo osada nie zna przestępców. Nie zna też więzienia. Porządku w mieście pilnuje kilku strażników.

Wzorem wielu państw środkowej Europy w podziemiach Ratusza urządzono restaurację na pareset osób, oraz dla biednej ludności bezpłatną herbaciarnię. W ratuszu funkcjonuje poradnia prawna i lekarska.

Dalej widzimy gmach teatru. Styl odrodzenia. Sala na 1000 osób. Gustownie ale skromnie udekorowana. Przedstawienia odbywają się w niedziele i święta — siłami prawie wyłącznie amatorskiemi. Raz na tydzień koncerty. Trzy razy tygodniowo — kinematograf z wyłączeniem sztuk sensacyjnych. Ceny biletów najniższe. W święta narodowe i 1 maja — bilety darmo.

Na tyłach ratusza i teatru wybudowano krytą halę targową, gdzie ludność zaopatrywać się może we wszystkie towary łącznie z aprowizacją, potrzebną dla bytu ludzkiego. A więc od kołyski aż do trumny, od ścierki aż do wykwintnej sukni balowej. Jest to olbrzymi bazar, w którym literalnie niczego nie brak. Handel w halach należy do kooperatywy, w której uczestniczy całe miasto. Ceny są obliczone najtaniej, i gdy bilans roczny zamyka się zarobkiem, kupujący otrzymują zwroty (dywidendę).

Ostatnim budynkiem jest zakład kąpielowy, urządzony podług ostatnich wymagań hygieny. Wanny, prysznice, baseny, łaźnia parowa. Za nikłą opłatą zakład dostarcza bielizny kąpielowej. Jest sala wypoczynkowa, w której wolno przebywać czas pewien po opuszczeniu kąpieli. Łączy się z gmachem kąpielowym, choć w oddzielnym budynku, wielka pralnia parowa; urządzenia specjalne umożliwiają wykończenie 3000 sztuk dziennie. Wozy zabierają z domów brudną a przywożą czystą bieliznę. Miasto kończy się olbrzymim dwuwłókowym parkiem. Ocieniony starodrzewem i przerzynany sztucznemi jeziorami, które połączone są mostami, uzmysławia wysoce posunięte poczucie estetyki ogrodowej. W parku odbywają się latem zebrania publiczne, oraz zabawy ludowe i koncerty.

Za parkiem mieści się nowa dzielnica zwana „społecznikiem". Wzniesiono na niej bowiem instytucje użytku powszechnego. A więc szpital na sto łóżek, wybudowany pawilonowo. Każdy oddział ma oddzielny budynek. Jest i sala roentgenowska. Jest sala chirurgiczna. Jest pawilon położniczy. Przy szpitalu znajduje się apteka; oddział jej funkcjonuje w ratuszu.

W tejże dzielnicy znajduje się schronisko dla sierot wraz z internatem; chłopcy i dziewczęta umieszczane są w szkole, poczem doszedłszy do lat 15 wstępują na praktykę. Pozostają pod opieką do 18 roku.

Tuż obok urządzono przytułek dla nieuleczalnych kalek i starców; pozostać tam mogą do końca życia wolni od wszelkich kłopotów.

Na zapytanie moje, skąd osada czerpie fundusze na te wydatki, odpowiedziano mi, że ¾ wnoszą fabrykanci a ¼ robotnicy najmniej obarczeni rodzinami, tudzież inni mieszkańcy, w odpowiednim stosunku do posiadania!

Opuściwszy miasteczko szczęśliwy byłem, iż jest zakątek, w którym ludzie żyją ze sobą w zgodzie, dzięki temu, iż bogaci nie zapominają o biednych.

. . . .

Przebudziłem się. Był to tylko sen.

Jan Prosna.

NOWACZYŃSKI — HIRSZHORN.

(Dwugłos błazeński).

Pan Nowaczyński, który w swej karjerze publicystycznej przechodził od „Głosu" socjalistycznego do postępowej „Nowej Gazety" i poprzez „Kurjer Poranny" p. Erenberga, dorwał się wreszcie do dolarów endeckich w „Rzeczypospolitej" — prawi morały PPS., wytykając jej „łamańce i ewolucje". Jeżeli czytelnicy „Rzeczypospolitej" mogą bez odrazy karmić się strawą z tak zapaskudzonego źródła, tem gorzej dla nich. Nas, oczywiście, ślina p. Nowaczyńskiego dotrzeć nie może.

W ostatnich dniach p. Nowaczyński, przyłapany na flircie z komunistami (tow. Czapiński wyjaśnił źródło i cele tego flirtu), wpadł na błazeński figiel, zarzucając nam, że jesteśmy zwolennikami ustaw wyjątkowych przeciwko komunistom. Napiętnowaliśmy już to błazeństwo, ale oto wczoraj p. Nowaczyński pisze z tryumfem, że nietylko on, ale także pos. Hirszhorn w „Naszym Kurjerze" również podziela jego zdanie. Podług p. Hirszhorna „rynek rosyjski będzie dopóty dla nas zamknięty, póki po pierwsze pozostawać będziemy z sowietami w stanie wojny (czyli wojny pseudozimowej), a powtóre póki pupilów rządu rosyjskiego, czyli rodzimych komunistów będziemy zwalczać środkami pozaprawnemi. Znamiennem jest, że konieczność rewizji obu tych stanowisk zrozumiały w Polsce koła prawicowo-kapitalistyczne... Natomiast „Robotnik", który przecież protestuje stale przeciw prawom wyjątkowym, bynajmniej tym razem nie popiera tej kardynalnej zasady swobody słowa i upatruje w tem przymierze endecko-komunistyczne, pośrednio przemawiając za dalszemi represjami".

Dotychczas nie sądziliśmy, aby p. Hirszhornowi zależało na sławie p. Nowaczyńskiego, ale skoro tak jest, musimy go potraktować narówni z jego sojusznikiem idei. O tem, jak endecy „zrozumieli konieczność rewizji stanowisk", zobaczymy podczas głosowania w Sejmie nad ustawą wyjątkową p. Downarowicza. Zobaczymy, czy p. Dubanowicz będzie, wraz z klubem PPS. głosował przeciwko ustawie. Do tego zaś czasu będziemy uważali wystąpienia endeckich i sjonistycznych obrońców komunistów za błazeństwa, mające w sobie tyle wspólnego z obroną „kardynalnej zasady swobody słowa", co Nowaczyński z... zasadami wogóle.

OD REDAKCJI.

Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma składamy życzenia „Wesołych Świąt"!

Następny numer „Robotnika" ukaże się we wtorek.

W sprawie bezrobocia i ustaw wyjątkowych.

Suwałki.

(Korespondencja własna).

Na wiecu robotniczym, zwołanym tu 18 b. m. przez Suw. OKR. PPS., w sprawie ustaw wyjątkowych, ośmiogodzinnego dnia pracy, wolności strajków, bezrobocia oraz ustawy o ochronie lokatorów, jednogłośnie uchwalono dwie rezolucje.

Pierwsza rezolucja domaga się:

1) Jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciwko nowemu zamachowi burżuazji, przygotowującej w Sejmie pod płaszczykiem ustawy przeciwko komunistom, ustawę przeciwko całej klasie robotniczej. 2) Kategorycznego przeciwstawienia się wszelkim zamachom na 8-mio godzinny dzień pracy i wolność strajków.

Rezolucja domaga się następnie od rządu niezwłocznego uruchomienia wszelkich zakładów przemysłowych, produkcja których winna być użytą na potrzeby wewnętrzne kraju.

Druga rezolucja wyraża protest przeciw zamierzonej zmianie ustawy o ochronie lokatorów.

Łuków.

(Korespondencja własna).

Delegaci i członkowie Zw. Zaw. Robotników Rolnych powiatu Łukowsko - Radzyńskiego, zebrani na zjeździe w dniu 18 grudnia 1921 r. w Łukowie uchwalili rezolucję piętnującą z najwyższem oburzeniem wyrok wydany przez sąd warszawski na tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka.

Zebrani z całą stanowczością żądają zniesienia drakońskich artykułów carskiego kodeksu karnego, obowiązujących dotąd w Polsce, oraz oświadczają, iż w tym celu użyją wszelkich środków i przystąpią do stanowczej i bezwzględnej walki.

Następnie rezolucja gorąco protestuje przeciw wniesionym przez ministra spraw wewnętrznych, p. Downarowicza, i p. ministra sprawiedliwości ustawom wyjątkowym, uważając to za zamach na podstawowe prawa klasy robotniczej.

Radziejów.

(Korespondencja własna).

Odbył się tu wiec, zwołany przez Miejscowy Komitet PPS. W sprawie kryzysu przemysłowego, bezrobocia i zamachu na 8-mio godzinny dzień pracy. oraz przeciw ustawom wyjątkowym, przemawiali tow. tow. Michałowski z Włocławka i Tuczkiewicz, oraz z publiczności tow. Andrzejczak.

Sala, mieszcząca do tysiąca osób, była szczelnie zapełniona. Jednomyślnie została przyjęta rezolucja. jak najenergiczniej protestująca przeciwko ustawom wyjątkowym, przeciw jakiejkolwiek zmianie dotychczasowej ustawy o ochronie lokatorów i przeciw próbie obalenia 8-mio godzinnego dnia pracy.

W związku ze sprawą bezrobocia, zebrani domagają się od rządu niezwłocznego uruchomienia fabryk pod kontrolą Zw. Zawodowych, oraz bezzwłocznego uruchomienia robót publicznych dla niemającej pracy ludności m. Radziejowa.

Zgromadzeni na wiecu obywatelskim m. Radziejowa wyrażają wdzięczność i uznanie klubowi PPS. za dzielną obronę praw obywatelskich, zagwarantowanych Konstytucją i zapewniają ich, że w walce tej znajdą bezwzględne i stanowcze poparcie najszerszych warstw ludu pracującego. Wiec zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Sierpce.

(Korespondencja własna).

Zebrani na ogólnem zebraniu członkowie Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej w dniu 8 b. m. powzięli rezolucję, jaknajenergiczniej protestującą przeciwko tamowaniu ruchu robotniczego. Rezolucja wzywa posłów socjalistycznych i CKW. PPS. do wystąpienia przeciw wprowadzeniu w życie „ustaw wyjątkowych", które są niedopuszczalne ze względu na ruch klasowy i zawodowy.

Książki nadesłane.

NOWOŚCI GWIAZDKOWE KSIĘGARNI M. ARCTA.

Marja Buyno-Arctowa. „Rycerz Złotego Serduszka" Powieść dla dzieci. Z ryc. i kolor. okładką A. Gawińskiego.

Konopnicka M. „O krasnoludkach i sierotce Marysi". Z ryc. i kolor. okładką.

Dyakowski B. „Wąż Władka" Opow. przyrodnicze, z ryc. W. Czernego.

Przyborowski W. „Reduta Woli". Powieść historyczna dla młodzieży, z rycinami.

WYDAWNICTWA KSIĄŻNICY POLSKIEJ T. N. S. W.

Stan. Dobrowolski. Nauczyciel jako główny czynnik rozwoju szkolnictwa powsz.

Dr. Al. Semkowicz. Dzieje powszechne, cz. I, wyd. piąte, 1922.

Dr. Stanisław Węckowski. Książka francuska, cz. II.

Historja panny Żabci. Według oryginału angielskiego opracowała M. G.

Wigilja Wojtusia. Bajka. Tekst i ilustracje Karola Homolacsa.

O dobrej wróżce i polskiem dziecku śmiałem, ułożył Juljusz German.

Bajka o Kosturku, Azie i Burku — Karol Homolacs.

Mieczysława Śleczkowska. Z orląt orły. Powiastki i obrazy historyczne dla młodzieży.

M. Trimmer. Gniazdko rudzików. Według oryginału angielskiego opracowała M. G.

Edmund Jezierski. Ojczyzna. Powieść dla młodzieży z ilustracjami A. Grottgera. Wyd. II. Wyd. II.

„Danina". Księgarnia E. Wende i S-ka wydała bardzo pożyteczną książkę, zawierającą całkowity tekst „Ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej" (z d. 16 grudnia) oraz dokładne i szczegółowe objaśnienie wymiaru daniny. Książka ta, ze względu na zainteresowanie bez wyjątku wszystkich sfer społeczeństwa, powinna się znaleźć w ręku każdego obywatela.

Dr. Józef Rafaci. „Nagana sędziego w dawnym procesie polskim". Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin 1921. Skład główny: Książnica Polska T. N. S. W.

Kronika polityczna.

PARTJE POLITYCZNE I ZW. ZAW. NIE SĄ OBOWIĄZANE DO REJESTRACJI.

Z Komisarjatu Rządu komunikują: W związku z artykułem, umieszczonym w Nr. 346 z dnia 22 b. m. w czasopiśmie „Robotnik", p. t. „Co to znaczy", Komisarz Rządu niniejszem wyjaśnia, iż pismem z dnia 13 b. m. Nr. 11105/IB, skierowanem do p. komendanta policji podał do wiadomości wszystkich komisarjatów policji, że partje polityczne i ich oddziały, oraz pracownicze związki zawodowe rejestracji nie podlegają.

(Może więc teraz nareszcie policja zostawi w spokoju organizacje partji naszej i robotniczych związków zawodowych. — Red.).

***

W ostatnich miesiącach dokonały w powiecie Gliwickim zorganizowane bandy szeregu morderstw na Polakach. I tak, zamordowani zostali: Alfons Dudek, Jan Kurek, Franciszek Krawiec, Kozioł, Augustyn Schmidt, Józef Witek i Łucja Palusowa.

Ponadto w tymże powiecie w ciągu ostatnich tygodni lekko lub ciężko ranni zostali, względnie odnieśli szkody na zdrowiu wskutek zamachów zorganizowanych band niemieckich przy użyciu granatów ręcznych i broni palnej następujący Polacy: Jan Zubek, Robert Choroba, Jan Drzazga, Tomasz Wilk, Stanisław Palus, Paweł Pleszka, Franciszek Bogusz, Franciszek Budek. W pierwszych dniach grudnia dokonano licznych zamachów na wybitnych Polaków w Paczynie, na straż polską w Rudzieńcu, w Niewiesiu i w Zernicy.

Rząd polski postanowił zwrócić się w tej sprawie do Rady Ambasadorów z energicznym protestem. (PAT).

***

Rada Ministrów postanowiła przed dwoma tygodniami zwolnić od obowiązku zgłoszenia do rejestracji majątki, prawa i interesy, znajdujące się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i należące do obywateli Rzeszy niemieckiej, pochodzących z terenu Górnego Śląska, przyznanego ostatecznie Polsce. Na posiedzeniu dn. 22 b. m. Rada Ministrów zgodziła się na rozszerzenie powyższego postanowienia również na mienie nieruchome wymienionej kategorji osób.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytem dn. 22 grudnia 1921 r. w Belwederze, w obecności Naczelnika Państwa, omawiała sprawę wyborów w Wileńszczyźnie i wysłuchała sprawozdania Nadzwyczajnego Komisarza do spraw repatrjacji, o stanie obecnym tych spraw i o poczynionych zarządzeniach: programie prac na przyszłość. Następnie w zwykłej swej siedzibie Rada Ministrów odroczyła do 1 lipca 1922 r. termin spłaty zasiłków zwrotnych, udzielonych urzędnikom w 1920 r. na zakupy zimowe, przyznała gminie m. Płocka 4-miljonową pożyczkę ze Skarbu Państwa, uchwaliła 50% zniżkę taryfową za przewóz 15 tysięcy ton mąki i zboża kolejami polskiemi, które dla głodnej Rosji zamierza wysłać misja d-ra Nansena, przyjęła projekt ustawy o obowiązkach i prawach szeregowych W. P., oraz projekt ustawy o szkole sztuk pięknych w Warszawie. Dalej uchwaliła rozporządzenia o zniesieniu podatku od gilz i bibułek papierowych i podatku od środków do oświetlania na obszarze b. dzielnicy pruskiej, oraz w sprawie opodatkowania drożdży prasowanych w tejże dzielnicy. Wreszcie Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania o przyczynach obecnego ograniczenia ruchu pociągów pasażerskich i powzięła decyzje, zmierzające do usunięcia tego zjawiska. Zamykając posiedzenie, prezydent ministrów wyraził podziękowanie za pracę kierownikowi Ministerjum Aprowizacji p. Stoińskiemu, po raz ostatni uczestniczącemu w Radzie Ministrów, wskutek skasowania tego Ministerjum z końcem roku bieżącego. (PAT.).

Kandydaci P. P. S. Litwy i Białorusi do Sejmu Wileńskiego.

P. P. S. Litwy i Białejrusi ustaliła następującą listę kandydatów do Sejmu Wileńskiego:

1) Przewodniczący Biura Centralnego klasowych związków zawodowych tow. inż. A. Zasztowt.

2) Prezes P. P. S. L. i B. adwokat przysięgły tow. Bagiński.

3) Przewodniczący robotników miejskich tow. Judycki.

4) Pracownik poczt i telegrafu tow. Żyłowski.

5) Przedstawiciel garbarzy tow. Kleczkowski.

6) Prezes związku klasowego kolejarzy tow. Godlewski.

7) Od związku graficznego tow. tow. I. Paszkiewicz i W. Lewkowicz.

8) Przedstawiciel związku metalowców tow. Zwastowski.

9) Przedstawiciel związku poczt i telegrafów tow. Bartoszewicz.

10) Przedstawiciel związku kelnerów tow. Ożelanis.

11) Prezes związku pracowników tytuniowych tow. Kozłowski.

12) Od związku pracowników niefachowych — kandydat nie ustalony.

13) Od związku piekarzy — kandydat nie ustalony.

14) Od fabryk wojsk. — kandydat nie ustalony.

15) Od innych związków — kandydaci nie ustaleni.

16) Inż. Godwod.

Inżynier Godwod będzie figurował jako pierwszy kandydat na liście kandydatów P. P. S. okręgu m. Wilna.

***

Min. b. dzielnicy pruskiej komunikuje: W dn. 27 b. m. przybywa do Poznania, celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 3-ej rocznicy powstania wielkopolskiego, p. Naczelnik Państwa.

***

Lwowska Rada miejska na posiedzeniu swem w dn. 22 b. m. postanowiła zwrócić się do Sejmu i Min. Spraw Zagranicznych z wezwaniem, by przy ratyfikacji układu z republiką Czechosłowacką uwzględniono słuszne prawa Polski do Jaworzyny.

***

U trumny Gabryeli Zapolskiej.

Zgasła Gabryela Zapolska.

Śmierć autorki „Pani Dulskiej" silne czyni wrażenie i potężnie zatarga sercami polskiemi. Zrośliśmy się z postaciami i tłem, podjętemi przez Zapolską z szarego trotuaru życia i podanemi z uśmiechem szczerego bólu i głębokiej refleksji, a opromienionemi rzetelnem umiłowaniem doli ludzkiej.

Zapolska oświetlała gehennę, w jakiej żyło i rozwijało się mrowie ludzkie, i te tragiczne zmaganie się człowieka z oporną falą losu, własną słabością, cała ta kolturnerja małych ludzi, napawały ją troską i wywoływały na usta słowa mocne rzeczywistego zrozumienia intymnego nurtu współczesnego życia i jego charakterystycznych założeń, wylanych przez stałą ewolucję form i objawów zewnętrznych, a tuszowanych dotąd potokiem karmelkowych entuzjazmów nieszczerych, płytkich a złudnych.

W umysłowości społeczeństwa polskiego schyłku XIX wieku rozpanoszył się sielankowo banalny pogląd na samo życie i stosunek do niego jednostki, będący przejawem niesłychanej parafjańszczyzny pojęć i zapatrywań. I dopiero autorka „Córki Tuśki" zdarła te sztuczne, powierzchowne pokrycie ropiejących wewnątrz ran i ukazała w całej krasie morze rzeczywistości, w ujęciu tak mocnem, że musiało sprowadzić burzę w psychice wszystkich, którzy z obłudną bigoterją i udaną sprytnie świętością osłaniać przywykli „to, o czem się nie mówi" i w mrok spychać, a przy świetle rozprawiać o pięknie, aż mdłym od zatęchłej zgnilizny, o ideałach, których nawet masowe skrapianie perfumami rozumowych niedomówień i przeinaczeń „dla grzecznych dzieci" nie zdołało utrzymać na powierzchni, że przy pierwszym starciu z prawdą w proch cuchnący się rozsypały ukazując piaskowe fundamenty, wznoszone à priori w dydaktycznym celu umoralnienia społeczeństwa czy też utrzymania go w powijakach fałszywego uświadomienia o krzyczących niedomaganiach swojskiej kultury nietylko zewnętrznej lecz przedewszystkiem duchowej. To też pojawianiu się kolejnemu dzieł Zapolskiej na półkach księgarskich towarzyszył pisk przyziemny faryzeuszostwa w najbardziej ciasnym tego słowa znaczeniu, lecz z biegiem lat zasychały w gardłach wężowe syki tercjarzy taniej moralności i w całym przepychu blasków poznania poniewieranej dotąd prawdy zajaśniało zwycięstwo zasad ciśniętych światu przez genjalną pisarkę, zasad wyprowadzonych nie z płytkich źródełek chęci reklamy czy podrażnionej erotomanji, lecz poważnego zrozumienia obowiązków twórczych wobec sztuki i społeczeństwa. To wyprowadzenie na światło dzienne poufnych dziedzin życia, tłących bagnistemi wyziewami w zaułkach — spowodowało nicowanie tychże zagadnień związanych nierozerwalnie z samym problemem kultury ludzkiej. Zapolska zapoczątkowała proces szczerego spojrzenia w oczy zwierzęcej naturze człowieka i wzięcia się z nią za bary przy akompanjamencie jaskrawej wrzawy przekupek złudnego nieporuszania tych prywatnych tajemnic i nie gorszenia maluczkich. Lecz ci i tak zgorszeniom codziennie podlegali, a moralność powszechna zyskała wiele, bowiem liczni, którzy biorąc udział w tej biesiadzie życia, często nieświadomie co do swej roli w całokształcie tak ukartowanego stosunkowania się człowieka do koniecznych funkcji jego żywotności — porażeni walorem i jaskrawością form, jakie przybiera Królewskość Ducha w swej drodze ku słońcom szczęścia, w mocarnem zobrazowaniu ręką Zapolskiej — przestali niedoceniać znaczenia poszczególnych, jednostkowych dźwięków w koncercie podobnego wszechistnienia i inaczej poczęli się odnosić do wzmiankowanych kwestji. Kto miał popęd do nadmiernego obarczania nieistniejącemi wartościami problemów życia zmysłowego tego Zapolska nie zgorszyła. A biorąc sumarycznie, sprowadziła w życiu codziennym wyeliminowanie z jego zwykłych przejawów strupieszałej obłudy, wprowadziła szczerość i zrozumienie natury człowieka. A na polu badań i wysiłków twórczych wcieliła w szranki głębsze wniknięcię w niedoceniane dotąd źródła ludzkich poczynań i aspiracji. I w tem ma znaczenie ogromne!

Pozatem poruszała odrębne, nurtujące społeczeństwo zagadnienia z jednaką siłą i plastyką. Któż z nas nie zachwycał się Modlitwą Pańską, a patrjotyczne tematy owiane uczuciem szczytnym i mocarnym wzbudzają burzę uczuć w piersiach. „Tamten" i inne pozostaną niezatartemi pomnikami doli polskiej w czasach niewoli i podniebnym krzykiem protestu przeciw przemocy. A i w naturalistycznych powieściach i dramatach ujawniła Zapolska liryzm porywający i poetyckie rzewne wcielała między wierszami motywy. W „Sezonowej miłości" i „Córce Tuski", „W życiu na żart" toczy się i rwie subtelna pieśń kryształowych natchnień, dźwięczy rytm indywidualnych uczuć na wysoką nastrojonych nutę. W innych dotykała szarej niedoli tych najbardziej upośledzonych i w ich tragicznym wegetowaniu w prochu i kurzu życia dopatrywała się cech człowieczeństwa i obracała wzrok ich umęczony ku słońcu, od blasków którego odbijały swą bladością ogromną a sponiewieraną. To znów wkraczała z rozmachem orłowym w krainę głębszych refleksji. „Jojne" i „Małka" stały się mocnem ujęciem ulicznego ferowania opinji i ciskania błotem wstecznictwa na młody pień życia, niezłamanego jeszcze toporem kompromisów. A i bolesnym załamom towarzyszącym duszy dziennikarza czy działacza publicznego poświęciła swą uwagę i na kartach „Tresowanych dusz" oświetliła wędrówkę od szczerych pojmowań pewnych pozytywnych zagadnień do ich realizacji, stępionej poszumem groźnym życiowych konieczności, często tak bardzo dalekich od idealnego zabarwienia w jakim przeciętni, zwykli śmiertelnicy świat pisarski imaginować. Zapolska dała nie cykl erotycznych romansów jak utrzymują jej przeciwnicy, lecz szereg utworów pisanych krwią serdeczną serca cierpiącego nad tułaczą okrutną dolą ludzi. Powieści czy dramaty autorki „Szaleństwa", ukazały w blasku promiennym całą nieskończoną szarość życia i jego mękę i spowodowały rewizję jego założeń, zrodziły krzyk bólu duszy, łudzącej się okteczkami małych zadowoleń, której nagle otworzono oczy na całą znikomość jej gestów po szczęście. Sensacją powieści te były jeno dla umysłów ciasnych niezdolnych dopatrzeć się poza wyrazem form głębi zainteresowań immanentnym nurtem życia, jakiego były symbolem. Również zarzut o obdarciu kobiety z lepszych cech jej, nie wytrzymuje krytyki. Zapolska szkicuje ludzi takimi, jakimi są naprawdę w najbardziej utajonych zakamarkach ich, karlich duszyczek, bez niepotrzebnych improwizatorskich cieniowań zasadniczych odruchów djalektycznemi kreskami osłonek rzekomo wyższej natury. I dlatego może takie poruszenie spowodowała, że tak nieskończenie wielu ludzi w jej utworach konterfekt swój znajdowało, te odebrały im różowe złudzenia o nadejściu więcej świetlanego jutra i cisnęły nicość w zestawieniu z szerszym koliskiem gestów i sięgań. I bladły lica i opadały powieki na znużone od nocnych świateł oczy, i marły pospolite słowa i zwiędłe frazesy codzienne na zsiniałych ustach.

Zapolska spełniła ciężką i trudną misję odrodzenia polskiego kąta widzenia na naturalną stronę życia. A uczyniła to z taktem, talentem nadzwyczajnym i poczuciem odpowiedzialności.

O dziełach poszczególnych nie sposób się rozpisywać.

Kończąc nadmienię, że u trumny zgasłej pisarki staje z rzeczywistym wzruszeniem wszystko, co zdolne jest w Polsce szerszemi myśleć kategorjami, w których piersiach dzieła jej budziły wichry porywów do walki z życiem i unurzanym w rynsztoku tegoż całunem.

Jako artystka, literatka i moralistka zajmuje Zapolska poczytne miejsce na parnasie wielkich duchów i z za światów przemawiać długo jeszcze będzie — czarem swego słowa. Dziś żegnamy jednego z naszych potężnych mocarzów literatury z bólem i żalem. że nieubłagana ręka śmierci wyrwała ją z grona żyjących.

F. Bojan.

Dnia 23 grudnia powrócił z Moskwy p. minister pełnomocny Olszewski w towarzystwie D-ra Czołowskiego i dyrektora D-ra Kopery. Równocześnie przybył do Warszawy transport gobelinów zygmuntowskich, które zdobiły pałac cesarski w Gatczynie.

Obecnie ładowane są w Moskwie objekty z „Orużejnoj Pałaty", pochodzące przeważnie ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Naogół prace Komisji specjalnej posuwają się względnie pomyślnie. W poszczególnych wypadkach władze sowieckie wykazują nawet dobrą wolę, jednak tempo pracy nie odpowiada wymaganiom traktatu. Natomiast w mniej pomyślnym stanie znajdują się prace komisji reewakuacyjnej. Pomimo całego nacisku czynionego w tym kierunku z polskiej strony, dotychczas poza powzięciem szeregu uchwał nie przystąpiono do pracy realnej. Władze sowieckie przyjęły na siebie jednak szereg zobowiązań, wobec czego należy mieć nadzieję, że przystąpią one do ich wypełnienia. (PAT).

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Cannes.

POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTO.

Leafield, 23 grudnia. (PAT). (Radjo). — Urzędowo donoszą, że rządy angielski i francuski doszły w swoich rokowaniach do zupełnego porozumienia. Posiedzenia Rady Najwyższej w Cannes będą już miały charakter formalny i definitywny. W zakresie ekonomicznych spraw Europy osiągnięto zupełne porozumienie pomiędzy obu państwami w dążeniu do przywrócenia normalnych stosunków handlowych. Zgodzono się na to, że oba interesowane państwa powezmą wspólną inicjatywę co do odbudowy normalnego życia gospodarczego Europy, oraz ustalono linję wytyczną współdziałania między Anglją a Francją. W przedmiocie tym kierownicy przemysłu i finansów angielskich odbędą dziś jeszcze ściślejszą konferencję z Lloyd Georgem. Analogiczne konferencje odbędą się w przyszłym tygodniu pomiędzy finansistami i ekonomistami francuskimi w Paryżu, poczem odbędą się wspólne posiedzenia delegacji francuskiej i angielskiej. W posiedzeniach tych wezmą również udział przedstawiciele odnośnych ministerjów. Rezultat konferencji będzie zakomunikowany Radzie Najwyższej, która poweźmie decyzję w sprawie całego systemu ekonomicznego Europy.

UDZIAŁ NIEMIEC.

Paryż, 23 grudnia. (PAT). (Havas). — Prasa angielska notuje pogłoskę, jakoby Niemcy miały być reprezentowane w Cannes. Przed otwarciem posiedzenia Rady Najwyższej Niemcy nie będą zaproszone urzędowo, lecz będą później wezwane do udziału w konferencji, podobnie jak to miało miejsce w Spaa i w Londynie. Pogłoskę tę należy przyjąć z pełnem zastrzeżeniem.

SPRAWA ROSJI.

Paryż, 23 grudnia. (PAT). (Havas). — Podczas ostatnich narad londyńskich szczegółowo była rozważana sytuacja w Rosji. Ze strony angielskiej podobno przedstawiono powody, które zdolne są skłonić Anglję do uznania rządu sowietów, atoli tylko pod pewnymi warunkami. Uznano konieczność otrzymania od rządu sowieckiego zabezpieczeń, które odnoszą się przedewszystkiem do uznania długów rosyjskich, zaciągniętych zagranicą. Loucheur wyraził zapatrywanie, iż jest rzeczą niezbędną objąć koleje rosyjskie, oraz, że obecny rząd sowiecki musi uledz rekonstrukcji na szerszej podstawie. Rzeczoznawcy francuscy i angielscy doszli, jak słychać, do jednomyślnego poglądu, zarówno w kwestji rosyjskiej, jak i w kwestji odszkodowań.

Konferencja waszyngtońska.

PROJEKT NOWEJ KONFERENCJI.

Waszyngton, 23 grudnia. (PAT). (Havas). — Senator France złożył wniosek w sprawie zwołania w marcu następnego roku nowej konferencji waszyngtońskiej, w której wziąłby udział dawni nieprzyjaciele Ameryki, oraz Rosja.

O ŁODZIE PODWODNE.

Waszyngton, 23 grudnia. (PAT). (Havas). Odpowiadając na expose przedstawiciela Anglji w sprawie zupełnego zniesienia łodzi podwodnych Sarraut przypomniał, że powszechna opinja konferencji pokojowej, oraz Ligi Narodów była przychylną dla sprawy utrzymania łodzi podwodnych, które nie wystarczają do uzyskania panowania na morzu, stanowią jednakże doskonałe narzędzie obrony, nadające się zwłaszcza do ochrony marynarki, słabo wyposażonej w okręty wielkiego typu. Delegacja francuska zgodnie z przedstawicielami innych państw, potępia barbarzyńskie sposoby zastosowania łodzi podwodnych w czasie ostatniej wojny i wypowiada się za użyciem łodzi podwodnych tylko pod tym warunkiem, że będzie ono zgodne z zasadami honoru i praw ludzkości. Sarraut dowodził, że to poszanowanie praw ludzkości powinno nadto skłaniać do dawania pierwszeństwa wielkim łodziom podwodnym, któreby były zdolne pomieścić załogę storpedowanych okrętów. Sarraut podkreślił, że obrona odległych kolonji wymaga użycia łodzi podwodnych i zaznaczył nakoniec, że ilość łodzi podwodnych powinna być zastosowana do potrzeb obrony narodowej.

Delegaci japońscy i włoscy, oraz amerykańscy doradcy techniczni wypowiedzieli się również przeciwko zaniechaniu używania łodzi podwodnych.

BEZ REZULTATU.

Waszyngton, 23 grudnia. (PAT.) Havas. Narady subkomitetu dla uregulowania zwyczajów wojennych i dla uregulowania sposobu użycia gazów trujących nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu. Uznano, że niemożliwą jest rzeczą powziąć miarodajnej uchwały bez uczestniczenia w naradach zainteresowanych narodów.

Sprawa odszkodowań.

PROJEKT MORATORJUM ODRZUCONY.

Londyn, 23 grudnia. (PAT). (Havas). Rzeczoznawcy, jak się dowiaduje Havas, porozumieli się już ostatecznie co do wniosków, jakie mają być przedłożone obydwu premjerom w sprawie wypłat niemieckich, przypadających na 15 stycznia i 15 lutego. We wnioskach swych rzeczoznawcy odrzucają plan moratorjum, który został całkowicie zaniechany przez stronę angielską. W ten sposób strona francuska uzyskała przewagę. Niemcy będą musiały dokonać wypłaty 500 miljonów mk. w złocie w najbliższym terminie. Natomiast pobieranie procentów od eksportu niemieckiego będzie mogło być czasowo wstrzymane, ponieważ w znacznej części pokrywane jest wypłatami w naturze. Rzeczoznawcy w raporcie swym stwierdzają dalej, opierając się na gruntownie zbadanych danych statystycznych, że Rzesza jest w możności dokonania przewidzianych wypłat, pomimo wszelkich protestów ze strony niemieckich czynników rządowych. Rzeczoznawcy nalegają wreszcie na konieczność poczynienia pewnych zarządzeń, w szczególności na rozszerzenie kompetencji komitetu gwarancyjnego, oraz roztoczenie bardziej ścisłego nadzoru nad statystyką eksportu niemieckiego, a to w celu zapobieżenia nowemu rzekomemu bankructwu rządu niemieckiego.

Amnestja na Węgrzech.

Budapeszt, 23 grudnia. (PAT). (Węg. B. K.) Oficjalny „Monitor" zamieszcza pismo odręczne naczelnika Horthy'ego, na mocy którego z przywileju amnestji mają korzystać również sprawcy przestępstw rewolucyjnych, oraz komuniści, z wykluczeniem winnych przestępstw, popełnionych z chęci zysku.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

Berlin, 23 grudnia. (PAT). — Niemiecki pełnomocnik dla rokowań śląskich, Schiffer, wyraził wobec przedstawicieli prasy berlińskiej zadowolenie z dotychczasowego przebiegu rokowań na G. Śląsku. Obie strony — mówił Schiffer — zaznaczają szczerą chęć dojścia do porozumienia tak, iż prawdopodobnie nie będzie potrzeba uciekać się do decyzji p. Calondera. Delegacja niemiecka — zaznaczył Schiffer — pracuje w ścisłym kontakcie z przedstawicielami wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego na G. Śląsku. W najbliższym czasie zwołane będzie wielkie wspólne zebranie wszystkich przedstawicieli całego przemysłu górnośląskiego i członków komisji.

Stosunki włosko-rosyjskie

Rzym, 23 grudnia. (PAT). Stefani. W Izbie deputowanych wznowiono dyskusję nad projektem posła Chiesy co do zacieśnienia stosunków handlowych z Rosją. Minister spraw zagranicznych Della Toretta oświadczył, że rząd włoski gotów jest podpisać układ, ale musi dbać o godność kraju. Prezydent ministrów Bonomi oznajmił, że rząd nie odmawia zawarcia układu i uczyni wszystko co możliwe, aby przezwyciężyć wszelkie trudności w repatrjacji jeńców. Prezydent potwierdził następnie, że nie jest przeciwny uznaniu Rosji.

Rzym, 22 grudnia. (PAT). (Havas). — Po zaciętej dyskusji w sprawie stosunków włosko-rosyjskich Izba przyjęła większością 134 głosów rezolucję deputowanego Cesaro z centrum demokratycznego. Rezolucja wyraża żądanie prowadzenia rokowań z Rosją, aprobuje stanowisko rządu i pozostawia mu swobodę w sprawie ustalenia stosunków politycznych z Rosją.

Konferencja państw bałtyckich

ZOSTAŁA ZAKOŃCZONA.

Gdańsk, 23 grudnia. (PAT). — Dzienniki tutejsze donoszą z Rewla: Konferencja państw bałtyckich została zakończona. Kwestje polityczne omawiane były na specjalnej konferencji bałtyckich premjerów.

Litewska delegacja do Finlandji

Kowno (W. A. P.). — Dnia 15 grudnia wyjechała do Finlandji delegacja Sejmu Ustawodawczego w celu nawiązania łączności z finlandzkiemi sferami parlamentarnemi. W skład delegacji wchodzą: wiceprezes Sejmu ks. Stangajtis, który będzie naczelnikiem delegacji, Galdikiene, Finkelstein, Węcławski, Barlkiewicz, gen. Galwydis-Biskauskas.

Rozłam wśród komunistów

Wiedeń, 23 grudnia. (PAT). — Pisma donoszą: Wśród komunistów węgierskich na emigracji nastąpił rozłam. Przeciwnicy Beli Kuna zarzucają mu różne zbrodnie, a między innemi, że przywłaszczył sobie złoto, rozdzielając je następnie między przyjaciół.

Rokowania z Rosją

Waszyngton, 23 grudnia. (PAT). (Havas). Hoover oświadczył, że prowadzone są obecnie rokowania z rządem sowietów, w celu umożliwienia rządowi sowieckiemu użycia bez specjalnych zastrzeżeń zapasów złota b. skarbu carskiego, na cele zakupu środków żywnościowych dla głodnych w Rosji.

Warunki układu francusko-włoskiego

Rzym, 23 grudnia. (PAT.) Dziennik „Italia", mówiąc o stosunkach francusko - włoskich, pisze, że głównemi warunkami układu francusko-włoskiego powinno być: po 1) aby Francja w swej polityce, dotyczącej morza Śródziemnego, uzgodniła swoje stanowisko z polityką włoską, 2) aby sprawa bliskiego Wschodu została rozwiązana z uwzględnieniem interesów obu państw i 3) aby Francja zajęła wyraźne stanowisko co do wpływów Jugosławji w Pradze, które zmierzają do stawiania przeszkód włoskiej polityce w Europie środkowej i na Bałkanach.

Senat gdański znowu bruździ

Gdańsk, 23 grudnia. (PAT.). Przed kilku dniami okrętem przywieziono do Gdańska dla kopalń w Polsce 37 ton materjałów wybuchowych. Rada Portu, otrzymawszy zawiadomienie o nadejściu okrętu, wydała polecenie morskiemu urzędowi pilotów wpuszczenia statku do portu, na co urząd pilotów odpowiedział, że nie może wykonać polecenia, otrzymał bowiem w tym względzie zakaz od prezydenta policji gdańskiej. Prezydent Rady portowej wystosował do senatu pismo, w którem wykazał brak uprawnień do wydawania podobnych zarządzeń ze strony władz gdańskich.

Generalny komisarz polski również wystosował energiczny protest do senatu.

Wiadomości telegraficzne.

— W sanatorjum pod Berlinem zmarł b. generał-gubernator z ramienia władz okupacyjnych niemieckich w Polsce gen. Beseler.

— Dnia 6 stycznia rozpoczną się niemiecko-łotewskie rokowania w sprawie układu handlowego.

— Lord Curzon wyjedzie 8 stycznia do Paryża na konferencję ministrów spraw zagranicznych.

— Donoszą urzędowo o mianowaniu gen. Duponta szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce na miejsce ustępującego gen. Niessela.

— Dziś powraca z Londynu dr. Rathenau, który niezwłocznie po przyjeździe złoży sprawozdanie prezydentowi Rzeszy i kanclerzowi.

— Komisja ankietowa Ligi Narodów donosi, że zmiana rządu w Albanji odbyła się w zupełnym spokoju i porządku.

— Delegacja angielska w Waszyngtonie, która zamierzała udać się w drogę powrotną 21 b. m., zatrzyma się jeszcze w Ameryce do połowy stycznia.

— W Londynie zorganizował się Komitet Przyjaciół Łotwy, do którego wchodzą angielscy działacze społeczni, znający Łotwę.

Z prowincji.

Radziejów.

(Korespondencja własna).

Porażka endeków.

Dnia 4 bm. został zwołany wiec Nar. Zjedn. Lud., na którym mówca endecki zaczął dowodzić, że Nar. Zjedn. Lud. najlepiej broni sprawy robotniczej, a następnie rzucił szereg oszczerstw pod adresem socjalistów.

Wobec tego zabrał głos tow. Tłuczkiewicz, który zupełnie obalił wywody mówcy. Tow. T. udowodnił przedewszystkiem, iż mówca przed pół rokiem występował, jako przedstawiciel Związku Ludowego, a teraz nagle zrobił się „obrońcą" robotników.

Mówca N. Z. L. próbował się bronić, lecz zebrana na wiecu ludność tak go wyśmiała, iż musiał się wynosić, jak niepyszny.

Po przemówieniu kilku towarzyszy i sympatyków PPS., zebrani wyrazili oburzenie na endeków z powodu oszczerstw, rzucanych pod adresem Naczelnika Państwa. Następnie zebrani wyrazili gotowość współdziałania z polityką PPS.

Zaznaczyć należy, że burżuazja, krzywem okiem patrząc na naszą miejscową organizację w Radziejowie, chciała osłabić ją przez urządzanie swoich wieców. W dn. 27 listopada obszarnik z Bromówka, sprowadziwszy sobie z Orla nauczyciela, urządził wiec, ale wiec się nie udał, gdyż towarzysze nasi wyjaśnili zebranej na nim ludności, jak jest wyzyskiwana przez obszarników, za co zostali nagrodzeni hucznemi oklaskami. Zupełnie już nie chciano słuchać burżuazyjnego mówcy, natomiast wznoszono gromkie okrzyki: „Niech żyje rząd Moraczewskiego! Niech żyje Józef Piłsudski!"

Endecy chcieli powetować zadaną im porażkę, urządzając wiec 4 grudnia pod firmą Nar. Zj. Lud., ale i ten wiec skończył się klęską.

Obserwator.

Radomsko.

(Korespondencja własna).

Dnia 11 bm. przy ściśle wypełnionej sali teatru „Kinema" w Radomsku, odbył się, staraniem miejscowego Oddziału „Stowarzyszenia Lokatorów w Polsce" wiec w sprawie wyrażenia protestu przeciw projektowi rządowemu, godzącemu w ustawę o ochronie lokatorów. Na przewodniczącego wiecu powołano jednogłośnie tow. Lenka, następnie przemawiali: inż. Mucha, prezes miejscowego Oddziału Stowarzyszenia, ob. Weinberg, członek zarządu Stowarzyszenia, tow. Jaworski, ob. Luft i tow. Lenk.

Jednogłośnie uchwalono gorący protest przeciwko zamierzonej zmianie obowiązującej dotychczas ustawy o ochronie lokatorów.

Kto troszczy się o nasze zdrowie.

W ciągu ostatnich paru lat Warszawa pod względem sanitarnym przeżyła wiele reform. Ostatnio miasto z przedmieściami zostało podzielone na cztery wielkie okręgi i w każdym z tych okręgów zbierają się perjodycznie lekarze sanitarni, przedstawiciele policji i przedstawiciele miejscowych obywateli, w celu rozpatrzenia rozmaitych spraw, związanych z uzdrowotnieniem dzielnicy, wprowadzeniem pewnych ulepszeń sanitarnych lub nakładaniem kar na najbardziej opornych właścicieli domów lub przedsiębiorców za nieodpowiednie utrzymanie przynależnych im posiadłości. Obywatele mają prawo nietylko przyjmować udział w tych posiedzeniach komisji, lecz również uczestniczyć w obchodach komisji sanitarnej na miejscu. Czynnik obywatelski w tej dziedzinie, tak ściśle związanej z życiem miejscowym, jest bardzo pożyteczny. Przedewszystkiem obywatele, jako stali mieszkańcy, sami najlepiej znają swoją dzielnicę pod każdym względem. Oni wiedzą o wszystkich brakach, gdyż ich bezpośrednio dotyczą i oni sami z powodu nich cierpiąc, wiedzą, jakie zmiany przy dzisiejszych warunkach są możebne do urzeczywistnienia, jaka instytucja czy też obywatel mogą wykonać pewne ulepszenia, wymagające znaczniejszych wydatków. Skład jednak tych członków-obywateli, nie wiem zresztą przez kogo wybieranych czy naznaczanych, jest taki, jak gdybyśmy żyli trzydzieści lat temu. Otóż nawet w najbardziej demokratycznych dzielnicach składają się oni przeważnie z kamieniczników, przemysłowców, a nawet... restauratorów. Ileż to trosk i zabiegów musi dołożyć taki p. kamienicznik, by przekonać zespół komisji, że właściciele dzisiaj i tak chodzą bez koszuli, więc o jakichkolwiek wydatkach mowy być nie może, zresztą chłopi przywykli do brudu, w nim się dobrze czują i żyją teraz lepiej, niż sam właściciel kamienicznik. Albo też taki pan szynkarz? Czyż to nie najlepszy apostoł w walce z alkoholizmem? Doprawdy Sejm mamy chłopski, rady miejskie w niektórych miastach socjalistyczne, a w naszej stolicy o zdrowie nasze „troszczy" się tylko ksiądz, kamienicznik lub restaurator.

Jakże to być może, aby do współdziałania nie byli powołani wszyscy obywatele, a przedewszystkiem organizacje robotnicze, jako reprezentujące najbardziej liczne koła mieszkańców i najbardziej zainteresowane w tej kwestji, gdyż wszelkie wady i braki w urządzeniach sanitarnych miasta, w pierwszym rzędzie odbijają się na masach robotniczych jaknajmniej zabezpieczonych. Najcięższy podatek, tak pod względem śmiertelności, jak i pod względem chorobliwości, płaci zawsze proletarjat.

W kwestjach naszej zdrowotności mamy prawo i powinniśmy decydować sami, czy też narówni z innymi obywatelami i w tym kierunku powinien być zmieniony w komisjach cały skład członków-obywateli, bo w takim składzie jak dziś, współpraca „obywatelska" przynosi więcej krzywdy, niż korzyści.

Robotnik.

W numerze noworocznym rozpoczynamy druk noweli znakomitego pisarza tow. Andrzeja Struga p. t. „Sine Plamy".

Drobne wiadomości.

Niemiecki szmugiel do Stanów Zjednoczonych.

Jak donoszą gazety amerykańskie, do Stanów Zjednoczonych nadesłane zostały z Niemiec wielkie ilości tajemniczego proszku, który, dodany do jakiegokolwiek soku, zamienia go w prawdziwą wódkę. Proszek ten, jak się okazuje, jest sproszkowanym alkoholem, wynalezionym przez niemieckich chemików. Fabrykanci niemieccy zdołali już od chwili nawiązania stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi przysłać do Ameryki wielką ilość tego sproszkowanego alkoholu i sprzedają go niezmiernie szybko w dolarowych paczkach. Z dolarowej paczki sproszkowanego spirytusu można po zmieszaniu z pięcioma kwartami jakiegokolwiek soku — zrobić pięć kwart dobrej wódki.

Ruch robolniczy.

Z życia partji.

Towarzyszy, powołanych przez XVIII Kongres Partyjny do Komisji Kontrolującej, prosi Administracja „Robotnika" o przybycie do lokalu administracji (Warecka 7), dnia 31 grudnia r. b. o godz. 10-ej rano w celu stwierdzenia stanu kasy.

Odwołanie. W sobotę, poniedziałek i wtorek posiedzenia komitetów i ogólne zebranie członków nie odbędą się z powodu ferji świątecznych.

„Wieczór Sylwestrowski". Dnia 31 b. m. o godz. 10 wiecz. w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się „Wieczór Sylwestrowski". Zgłaszać się po zaproszenia na ten wieczór można dn. 27 i 28 od godz. 3—5 (Złota 5 m. 8), u tow. Gliszczyńskiej, oraz od dn. 29 b. m. w OKR. od godz. 10—2 i od 5—7.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku świąteczny numer (5) **„Chłopskiej Prawdy"**, organu PPS., poświęconego sprawom małorolnych i robotników rolnych. Numer ten, uderzający doborem i obfitością treści, zawiera następujące artykuły: Artykuł wstępny od Redakcji; „Reakcja hula"— M. Nowicki; „Przebieg sprawy tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka"—Felek Kłonica; „Uderzmy na alarm" — Kacper Więckiewicz; wiersz B. Biczysko: „Myślenie wigilijne"; „Każdy chłop musi wiedzieć" — M. Malinowski; Obszerny dział „Co słychać w kraju" i „Co słychać zagranicą"; „O parcelacji"; „Kpiny czy reforma rolna?"; „O reformie rolnej zagranicą"; „Chłopy, róbma rewolucję" — L. Śledziński; „Posłowie bogatych chłopów a opieka społeczna"; „Chrześcijański Związek rob. rolnych na utrzymaniu obszarników"; „Wykręty p. Wujka"; „Samowola p. Biedki"—Emen; „Też administrator?"; „Bandytyzm na publicznej drodze"; „Poradnik gospodarski"; Korespondencja; Notatki itd.

Ruch zawodowy.

Związek Prac. Miejskich w Polsce (Warecka 7). Z powodu świąt Sekretarjat Związku nieczynny jest od soboty 24 do wtorku 27 grudnia r. b.

— W czwartek dnia 29 grudnia 1921 r. punktualnie o godz. 11 rano, w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Proszeni są o punktualne przybycie tow. tow.: Michał Szadkowski, Woliński Leon, Piotrowski Szczepan, Mroziński Bolesław i Milwicz Władysław z Warszawy; Potkański Józef i Keller Roman z Łodzi; Pelc Ludwik i Maceluch Prokop z Krakowa; Judycki J. z Wilna; Lenk Franciszek z Radomska; Hoffmen Franciszek, Zarański Ludwik i Karmelita Franciszek ze Lwowa i Szykulski Karol z Lublina.

— W dniu 27 grudnia r. b. punktualnie o godzinie 6½ wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7) odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. XVII-go t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

Z KASY CHORYCH.

Dnia 21 b. m. odbyło się 2 posiedzenie członków Zarządu Kasy Chorych m. Warszawy.

Zarząd składa się z 12-u pracowników i 6-u pracodawców.

Na ostatniem posiedzeniu Zarząd Kasy wybrał z pomiędzy siebie 4 komisje, składające się z trzech członków każda: finansową, administracyjną, leczniczą i personalną, celem zapoznania się z działalnością Kasy i wydania opinji, czy teraźniejszy Zarząd może przystąpić do objęcia Kasy.

Każda z komisji uznała, że gospodarka Kasy, tak pod względem finansowym, jak leczniczym i gospodarczym, była prowadzona sprawnie i przejrzyście. Braki, które dotychczasowemu Zarządowi były dokładnie znane, spowodowane zostały trudnym okresem czasu, w którym Kasa organizowała się. Zarząd Kasy obejmuje swe funkcje w dniu 21 grudnia r. b.

Następnie przystąpiono do wyborów dyrektora Kasy.

17-oma głosami został wybrany p. Hilary Seil.

Zarząd Kasy postanowił zwołać na 1-go lutego 1922 r. Radę Kasy, szczególnie, ażeby zapoznać członków tejże z wynikami dotychczasowej swej działalności i załatwić naglące sprawy.

W toku rozpraw wybrano 6 komisji stałych: finansową, administracyjną, leczniczą, personalną, regulaminowo-statutową i komitet redakcyjny. Komisje mają załatwiać wszelkie sprawy przekazane im przez Zarząd.

Pozatem postanowiono, że o uchwałach, powziętych na posiedzeniach, lub o ważnych zajściach, należy informować całą prasę warszawską.

Z muzyki.

Camille Saint-Saëns.

Depesze przyniosły wiadomość o śmierci nestora muzyków francuskich, Camille Saint-Saënsa.

Saint-Saëns urodził się w r. 1835 w Paryżu i od najwcześniejszej młodości zawarł dozgonny związek z muzyką. Był cudownem dzieckiem, jako kompozytor, i jako pianista wirtuoz. Był później płodnym pisarzem literatem i krytykiem muzycznym. W r. 1871, założył z Romanem Bussine, profesorem śpiewu w Konserwatorjum paryskiem, „Narodowe Towarzystwo Muzyczne" („Société nationale de musique"), które, jak powiada Romain Rolland, stało się kolebką i sanktuarjum sztuki francuskiej. Propagowano i kultywowano tutaj wszystko, co było świeże, młode ale zarazem zasługujące na propagowanie. Jednakże wpływ Saint-Saënsa na kierunek Towarzystwa trwał tylko do 1881 r. W tym czasie zaczął z nim walczyć o przewagę Caesar Franck i tegoż uczeń, drugi koryfeusz współczesnej muzyki francuskiej, Vincent d'Indy. Chodziło o wprowadzenie do programu także dzieł mistrzów-klasyków i dzieł obcych. D'Indy wziął górę i Saint-Saëns wraz z Bussine'm ustąpili.

Ale samże Saint-Saëns w sposób uderzający zmienił stosunek swój do prądów, panujących w muzyce, zwłaszcza do moderny. Gdy Wagner walczył w Niemczech o rację bytu swojej muzyki, piórem i genjalnemi swemi tworami, Saint-Saëns, który właśnie stamtąd wrócił, nie mógł się wydziwić, dlaczego mistrzowi z Bayreuth także rzucano kamienie pod nogi, zanim ostatecznie dopiął swego. Przyczynę widzi w „nienawiści do sztuki", w przesadnem, nierozumnem uwielbieniu dla „medji", dla oper włoskich, przed któremi się plackiem padało, choć lekceważyły sobie wszelkie elementarne prawa sztuki. Wagnerowski „Pierścień Nibelungów" był wówczas dla Saint-Saënsa — „teatrem przyszłości"; ani opera, ani dramat liryczny, mówił Saint-Saëns, nie zdołają w tym stopniu wstrząsnąć do głębi duszą ludzką...

Ryszard Wagner zwyciężył w Paryżu, upłynął szereg lat, i oto Saint - Saëns z przekąsem wyraża się o... „dziwacznym eklektycyźmie, który wyzbył się wszelkiej opieki przeszłości"; o tem, jak to należy się liczyć ze smakiem publiki, choćby on był nawet zły; że kompozytor z talentem powinien znaleźć sposób przystosowania się do tego smaku; przez to dopiero utworzy rzeczy dobre (!! cytuję za Alfredem Bruneau); że większość młodych muzyków francuskich impotencję swoją twórczą pokrywa „ekstrawagancjami", etykietą modernizmu; wyraża żal, że zanika piękna sztuka śpiewu, że minęły piękne dni „Hugonotów" (Meyerbeer) i „Otella" (Verdi; czyli opery włoskiej w jej najjaskrawszych, najbardziej stylowych reprezentantach).

Od tego czasu Saint-Saëns staje się akuratnie tak samo bojownikiem reakcji w muzyce, jak poprzednio walczył o jej odnowienie na czele młodych.

Uległ zatem częstej, charakterystycznej ewolucji duchowej i programowej różnych mężów opatrznościowych we wszystkich na świecie społeczeństwach i we wszystkich dziedzinach ducha ludzkiego.

Równie charakterystyczną jest wartość całego dorobku kompozytorskiego Camilla Saint - Saënsa.

Wszechstronne wykształcenie, doskonałe opanowanie wiedzy muzycznej, znajomość twórczości muzycznej, form wokalnych i instrumentalnych — wogóle niesłychana kultura, ogromna przytem łatwość tworzenia, inwencja pozbawiona banalności, pogodna i spokojna, nie ulegająca jakimś burzliwym wahaniom — wszystko to u tego kompozytora szło w parze z pewną — płytkością, z elegancką powierzchownością, z oschłością. Paradnie wyraża się o nim Charles Gounod: „P. Saint-Saënsa... nie trapi żadna namiętność. Nic nie mąci jasności jego rozumu.

Saint-Saëns pozostawił po sobie spuściznę bardzo obfitą, we wszelkich rodzajach twórczości muzycznej. U nas znane są jego dzieła symfoniczne, koncerty fortepianowe i skrzypcowe z orkiestrą, wykonywane niejednokrotnie w Filharmonji, wreszcie najlepsza z jego oper „Samson i Dalila", która niewiadomo czemu, — w operze naszej wiele rzeczy dzieje się niewiadomo czemu — tak rzadko pojawia się na afiszu.

Muzyka Saint - Saënsa nie ma zadatku na wiekuiste trwanie. Niemniej schodzi z nim do grobu jedna z najbardziej charakterystycznych powiedziałbym: typowych postaci kultury francuskiej.

J. R.

Żołnierze 21 pułku ułanów w Równem na Wołyniu, pochodzący z Tomaszowa Mazowieckiego, przesyłają za pośrednictwem „Robotnika" życzenia Wesołych Świąt towarzyszom i towarzyszkom miasta Tomaszowa.

Głosy czytelników.

W sprawie redukcji pracowników państwowych.

Prosimy o łaskawe poruszenie na łamach swego poczytnego pisma sprawy, dotyczącej redukcji pracowników, przeprowadzanej w instytucjach państwowych.

Przykładem niech posłuży następujący fakt: Pracownikom Zarządu Budowlano-Kwaterunkowego rejonu II-go (Cytadela) M. S. Wojsk., pracującym od czasu zorganizowania tej placówki, wymówiono miejsca dnia 9 grudnia r. b. od 1 stycznia 1922 r., bez żadnej wzmianki o należnych im odprawach, w myśl uchwalonej przez Sejm Ustawy Emerytalnej. Pozostawiono ich tym sposobem bez środków do życia, bowiem system płacenia pensji jest stosowany z góry, t. j. 1-go każdego miesiąca.

Przeprowadzana w ten sposób redukcja personelu jest krzyczącą niesprawiedliwością, a raczej wyraźnem pogwałceniem niedawno uchwalonej przez nasz Sejm suwerenny Ustawy Emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych z dnia 28 VII. 21 r., w której podany jest sposób postępowania w wypadku kasowania instytucji i zwalniania z tego powodu pracowników.

Według przepisów, należy się zaopatrzenie, wysokość którego uzależniona jest od liczby przesłużonych lat i które daje odprawionemu pracownikowi możność przetrwania najkrytyczniejszych czasów, do chwili wynalezienia sobie nowego sposobu zarobkowania. Tymczasem dzieje się wprost niesłychane bezprawie i w tym wypadku sam rząd gwałci prawo. Nie pomogą tutaj dyskusje w Ministerjach, jakim sposobem dać zatrudnienie całym zastępom zredukowanych pracowników. Między usuwanymi pracownikami są np. fachowcy budowlani, a właśnie ta kategorja pracowników może być zatrudniona dopiero z wiosną, przy rozbudowie miast, teraz zaś wyszukanie pracy jest dla nich w ciągu paru miesięcy zimowych absolutnie niewykonalne.

Przytem zaznaczamy, że delegacja od urzędników cywilnych M. S. Wojsk. kilkakrotnie zwracała się do adjutantury pana ministra spraw wojskowych w sprawie naszych bolączek, lecz nie została przyjęta. Wobec czego nasuwa się pytanie, czy Ministerjum spr. wojsk. uważa swych pracowników za niższą kategorję obywateli, wyjętych z pod opieki rządu.

Pracownicy Zarządu Budowlano-Kwaterunkowego Rejonu II-go (Cytadela).

(Następuje 21 podpisów).

Biurokratyzm policji.

Jedna z nauczycielek wiejskich w powiecie Siedleckim zorganizowała w szkole przedstawienie amatorskie, dochód z którego przeznaczono na rzecz straży ogniowej. Miano grać dwie sztuczki: „Za unitów" i „Antka wesele".

O przedstawieniu zawiadomiono posterunek policji państwowej, na co otrzymano następujące pismo:

„W odpowiedzi na drugostronne pismo zawiadamiam Panią, iż zgodnie z okólnikiem Województwa Lubelskiego z dn. 24 marca 1921 L. 1096/2 b. r. (treść Uzupełnienia Okólnika M. S. W., L. 556 z r. 1919) wszelkiego rodzaju zgromadzenia, wiece, odczyty, teatry i t. p. mogą być dozwolone, lecz po uprzednim 48 godz. (naprzód) powiadomieniu władz administracyjnych, t. j., że wspomniane przez Panią przedstawienie będzie mogło się odbyć, lecz dopiero o godz 12-ej dn. 21 listopada r. b.

Co się tyczy przedstawień, to obowiązują następujące przepisy: 1) należy zapodać imię i nazwisko organizatora przedstawienia, czyli, kto ma ponosić odpowiedzialność; 2) program zebrania; 3) książki, z których ma być czytane, należy dać do przecenzurowania; 4) należy wstawić 1 bezpłatne krzesło, stojące w pierwszym rzędzie przy przejściu z prawej strony dla kontrolującego funkcjonarjusza policji; 5) wydać jedno bezpłatne wejście dla funkcjonarjusza policji, który będzie pilnował porządku przy kasie i budynku teatralnym.

Tylko po wypełnieniu tych zarządzeń przedstawienie będzie mogło się odbyć.

St. Bzymek, st. prz.
komendant policji."

Policja tak jest przejęta swą rolą, że — widocznie z braku innego zajęcia — działa tam, gdzie się doskonale bez niej obejść można, stawiając tamy pracy ideowej nauczycielstwa wiejskiego.

Zw. Zaw. nauez. szkół powszechnych
(Oddział Siedlecki).

Jak administracja kolejowa Dyrekcji Wileńskiej oszczędza skarbu państwa.

Od Zw. Zaw. pracowników kolejowych w Grodnie otrzymujemy list następujący:

Dnia 17 listopada b. r. na szlaku Żytomla-Jeziory (około 20 klm. od Grodna), 200 ludzi zajętych było przy pociągu gospodarczym, czyli t. zw. „żwirowym".

O godz. 14 minut 30 zawiadomiono, by parowóz przysłać na stację Żytomla, w celu przewiezienia z Żytomli do Jezior wagonu służbowego Nr. 2714, w którym jakoby miała znajdować się komisja.

Parowóz odesłano do Żytomli, na szlaku zaś pozostało 200 robotników nieczynnych, oczekując na przyjście parowozu, by w dalszym ciągu prowadzić swą pracę. Gdy zaś po dwuch godzinach wagon przyjechał do Jezior, z wagonu wyszła „komisja", składająca się z żony zarządzającego tartakiem „Jeziory" (były wicedyrektor W-łu Zasobów Dyr Wil.) p. Pawłowicza, oraz małego syna tegoż Pawłowicza.

A więc przewiezienie 2 osób na przestrzeni Żytomla—Jeziory (15 klm.) kosztuje skarb państwa polskiego 25,000 marek polskich (200 robotników otrzymuje przeciętnie na godzinę 12,500 mk., a stracili 2 godziny), nie licząc kosztów opału, smarów, płacy maszynisty, pomocnika maszynisty i palacza, oraz innych wydatków.

Jak na to zapatruje się prezes Dyrekcji Wileńskiej, p. Landsberg, jak na to zareagują minister kolei p. Sikorski i minister skarbu p. Michalski, który chce „oszczędzać" zapomocą zamachów na 8 godzinny dzień pracy?

Zapytujemy odpowiednie czynniki, czy długo jeszcze będą tolerowane podobne wybryki kacyków Dyrekcji Wileńskiej.

Żądamy ukarania p. Pawłowicza, chociażby tak, jak karze się robotnika za najmniejsze przewinienie, i oczekujemy wyników.

Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie.

Polecamy naszym czytelnikom powstańców górnośląskich, Krauzego Jana i Hławatego Jana, którzy znajdują się w bardzo ciężkich warunkach. Obaj przed tygodniem wyszli ze szpitala, gdzie chorowali na tyfus i czerwonkę; obecnie poszukują pracy. Pożądaną jest pomoc w gotówce, bieliźnie i ubraniu. Ofiary przyjmuje Administracja „Robotnika" do godz. 4-ej po poł.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych 2925—2965—2960.
Franki francuskie 235.
Marki niemieckie 16.50.
Londyn 12450—12550—12450.
Wiedeń 53—50.50.

Wizyta.

(Z paryskich wspomnień)

Zimno było w mym pokoiku na czwartaku w ten pamiętny mi wieczór grudniowy 1909 r., bo szalejący wicher gasił ogień w kominku, dym węglowy rzucał w oczy i z płaczliwem wyciem wdzierał się do mej komnaty.

Była wieczorowa, późna godzina. Ciężko mi było na duszy, a w kościach jakże mroźno. Wyjść z domu — ogrzać się i rozweselić — już sił mi nie stało. Ogarnęła mnie dziwna drętwota i dziecinna niezdarność i bezradność.

W takim stanie siedziałem zziębnięty przed wygasłym kominkiem i zrozpaszonemi oczami wpatrywałem się pół bezmyślnie w czarność węgla, jakby pragnąc siłą mego wzroku wskrzesić pożądany czerwony ogień. I zwolna poczułem jakby mnie zahypnotyzowała ta czarność, a mała głąb kominka wydała mi się jakąś przeogromną wiecznie czarną czeluścią.

Ogarek świecy dogorywał, knot na roztapiający się wosk opadał i ze smutkiem w oczach i na duszy — spoglądałem na te jedyne biedne umierające światełko w mej izdebce.

Jeszcze jedna sekunda, a wszystko koło mnie i we mnie było już tylko mrokiem. A w tym mroku jedynemi żywemi istotami, to jęk wiatru z komina i deszcz w tę noc czarną bijący w szyby.

Chciałem się podnieść z krzesła — ale nie umiałem i nie mogłem. Kostniałem z zimna i zwątpienia w siebie. W tem usłyszałem stuknięcie ciche we drzwi... Przerażony wsłuchiwałem się, czy się powtórzy. Po chwili było ono mocniejsze i jakby skomląco proszące — a jękiem wichru, pluskiem deszczu i serca mego biciem zagłuszone... Rozległo się nowe uderzenie w drzwi, ale już mocne, i jakby na pomoc wzywające. Wtedy krzyknąłem głosem dotąd mi nieznanym „Kto to?!"

„To ja! — towarzysz Janusz — otwórzcie, proszę".

— Biedny, mały, cichy, skromny tow. Janusz — myślałem sobie, usiłując stanąć na nogach, aby mu drzwi otworzyć. Daremnie. „Po cóż te biedak wygnaniec, bez znajomości języka, bez fachu — młody studencina — zawieruszył się w Paryżu?" — i rozgorączkowaną wyobraźnią ciągnąłem nić rwących się na strzępy myśli i wspomnień o nim i jego bohatersiwie szlachetnem.

Do mych uszu dochodziły jeszcze dziwne jakieś tow. Janusza błagalne przełożenia, a jakby do miejsca mego przygwożdżony, ruszyć się nie byłem w stanie.

Po pewnym czasie — za drzwiami nastała niepokojąca cisza. Przeczulonemi uszami, słyszałem tylko cichy odgłos jego kroków, jakby chwiał się na nogach, zstępując ze schodów.

Chciałem wołać „towarzyszu wracajcie!" lecz głos nie mógł już wydostać się ze ściśniętej gardzieli.

Tu kończy się me wspomnienie o tej czarnej nocy i Januszowej wizycie.

. . . .

Po tygodniowej gorączce, dowiedziałem się, że o szarym świcie, otworzyłem drzwi i wołałem nieludzkim głosem z klatki schodowej „Janusz! Janusz!".

Sąsiad mój, Francuz, student medycyny, zaopiekował się mną, a troskliwość rodaków-towarzyszy, postawiła mnie znów na nogi.

Po pewnym czasie, zbierając swe wspomnienia z tej nocy grudniowej, zacząłem wypytywać się o tow. Janusza. Straszne. Towarzysz Janusz w tę noc dla mnie pamiętną utopił się w Sekwanie.

Zrozumiałem...

Bezdomny, głodny, z trybu życia wytrącony, zdala od kraju — szukał tej nocy u mnie schronienia, u mnie zachęty i pociechy.

Ta zimna czarna noc, która mnie oplątała bezwładem i gorączką, młodocianego tow. Janusza — rozbitka rewolucji — wtrąciła w nurty Sekwany.

Sparaliżowana chorobą wola, nie pozwoliła mi, wyciągnąć dłoni bratniej, a pomocnej ręki.

Przytuliła tow. Janusza, obca mu francuska rzeka.

Na brzegu Sekwany została tylko stara, wyszarzana studencka czapka, którą zrzucił ze swej stroskanej obolałej głowy.

Hieronimko.

Paryż, w grudniu 1921 r.

WRACAMY DO STOSUNKÓW PRZEDWOJENNYCH.

Każdy już stwierdza niezbicie, że paskarstwo ginie, że handel oparty na wyzysku wali się w przepaść, którą sam sobie wykopał. Publiczność dosyć skwapliwie mu w tym pomaga, jednem słodem — powoli, ale systematycznie wracamy do czasów normalnych.

Objaw wyraźny — niestety nie każdy chce, czy też może go zrozumieć.

Najbardziej zdeklarowani paskarze ciągle jeszcze bronią straconej pozycji, choć życie zetrze ich bez litości. Z sercem, zalanem goryczą, obniżają ceny, lecz w ich sklepach pustki, bo kieszenie publiczności do tych cen nie pasują.

Tę sytuację w lot zrozumieli kupcy, którzy chcą i umieją pogodzić swoje interesy z korzyścią klijenteli. Ci właśnie kupcy wysunęli hasło: „Sprzedaję na raty". Do takich, bardzo jeszcze nielicznych, należy firma Juljan Ewigkeit, Chłodna 12. Kupcy ci robią dla swojej klijenteli ogromne udogodnienia, sprzedając im towar nietylko po cenie niskiej, ale w dodatku przyjmując zapłatę w kilku czy kilkunastu niewielkich ratach, co już każda kieszeń wytrzymać może.

Mamy nadzieję, że system ten bardzo prędko wyda wielce dodatnie rezultaty i będzie mile widziany przez szerszą publiczność.

Kronika.

Rozstrzygnięcie konkursu na centralny dworzec w Warszawie. Wczoraj rozstrzygnięto w gmachu Stow. Techników wielki konkurs na rozplanowanie dworca centralnego w Warszawie. Na konkurs nadesłano prac z górą 30. Nagrodę pierwszą (300,000 mk.) przyznano p. Jul. Nagórskiemu, drugą (200,000 mk.) pp. Józefowi Cz. Konowi i Janowi Choynowskiemu, trzecią (100,000 mk.) p. Tadeuszowi Tołwińskiemu; wreszcie zakupione zostały przez zarząd stolicy (po 50,000 mk.) prace Ludw. Sokołowskiego, oraz M. Kątkiewicza. Wystawa prac robi wielkie wrażenie, a to nietylko przez ogrom trudu w nie włożonego, lecz również dzięki bogactwu pomysłów zgromadzonych tak w pracach odznaczonych, jak i nieodznaczonych.

Ceny „wytyczne"... Nie ceny, zaś chyba kpiny z obywateli Rzeczypospolitej pozwala sobie urządzać Urząd do walki... nie wiemy właściwie z czem. W większości pozycji ceny są wyższe, niż ceny, żądane przez naszych paskarzy i to w okresie przedświątecznym, kiedy orgje doszły do zenitu. Najzabawniejsza jednak sprawa z jajami. Owo słynne tow. „Ovum", założone na krótko przed odejściem p. Grodzieckiego ze stanowiska ministra postarało się przed tygodniem o wywiezienie do Anglji 28 wagonów jaj, — resztę schowawszy, a to w zacnym celu, aby cena „wytyczna" wzrosła do 70 mk. za sztukę!!

Czy o tem nic nie wie też Szan. Urząd, że ludność stolicy została pozbawiona możności otrzymania przed świętami jaj nawet po cenie 35 i 30 mk. za sztukę? I dlaczego za wapnowane jaja, wśród których połowa jest zepsutych, cena wytyczna podniesiona do 30 mk., kiedy w kooperatywach żądają za nie tylko 9 mk. za sztukę?

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 6.°0, najniższa 3.°0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, zimniej (miejscami przymrozki), miejscami przelotne opady (śnieg), wiatry z zachodu i północo-zachodu.

Tramwaje i autobusy w święta. Zwyczajem dorocznym, tramwaje i autobusy dziś, jako w wigilję świąt Bożego Narodzenia, już o godz. 5 po poł. zaczną zjeżdżać do remizy, a o godz. 6 wiecz. ruch ustaje zupełnie. Jutro, w pierwszy dzień świąt, tramwaje i autobusy nie kursują. W drugi dzień świąt komunikacja będzie normalna.

Wymiana białych marek. P. K. K. P. podaje do wiadomości powszechnej, że, dążąc do ułatwienia wymiany biletów 1-ej emisji, utworzyła przy ul. Elektoralnej 18 specjalne biuro, które będzie wymieniało pieniądze codziennie od godz. 9 rano do 2-ej pp.

Połączenie telefoniczne z Wilnem. Sprawa połączenia telefonicznego Wilno—Warszawa dla linji kolejowej zostało ukończone. Nawiązano telefoniczne połączenie Wilna z Białymstokiem przez Rudiszki—Orany—Grodno. Komunikacja urzędu telefonicznego na tej linji nastąpi w dniach najbliższych. W okresie wyborów będzie już funkcjonowała nowa linja telegraficzna i telefoniczna Wilno — Warszawa.

Przerwa w komunikacji telegraficzno-telefonicznej. Ministerjum Poczt i Tel. komunikuje, że z powodu burzy i huraganowej wichury, która szalała w ostatnich dniach między Małopolską a b. Kongresówką, połączenia między Warszawą a Lwowem i Krakowem zostały w wielu miejscach poprzerywane. Dotychczas uruchomiono jedno połączenie telegraficzne między Warszawą i Lwowem, oraz Warszawą i Krakowem. Odbudowa linji zniszczonych w toku tak, iż linje telefoniczne zostaną uruchomione w ciągu dwu dni najbliższych.

Orkan w Krakowie. Onegdaj wichura uszkodziła poważnie kopułę kościoła św. Piotra w Krakowie, zrywając z niej blachę miedzianą i odrywając odsłonięte części muru.

Główny Urząd Pocztowy Warszawa będzie otwarty w sobotę dn. 24 grudnia od 8 do 3 po poł., w niedzielę dn. 25 czynny nie będzie, w poniedziałek dn. 26 otwarty będzie od 9 do 11 rano.

Urzędowanie w M. Spr. Wewn. podczas świąt. W czasie świąt Bożego Narodzenia biura Ministerjum Spr. Wewn. będą nieczynne w dn. 25 i 26-ym grudnia, w dniu zaś 24 grudnia urzędowanie odbywać się będzie do godz. 1-ej pp.

Święta w P. K. K. P. Poł. Krajowa Kasa Poż. komunikuje, że oddziały jej z powodu świąt będą otwarte 24 grudnia od godz. 9 r. do 12 w poł. — d. 26 grudnia oddziały P.K.K.P. będą zamknięte cały dzień. Izby rozrachunkowe w dniu tym czynne nie będą.

Wieczorna Szkoła Handlowa. Zarząd Zw. Zaw. Prac. Handl. i Przem. m. st. Warszawy (Sienna 16) podaje do wiadomości, że z dniem 16 stycznia 1922 r. będzie otwarty pierwszy semestr Wiecz. Szkoły Handl. dokształcającej, wyższego typu, istniejącej przy Związku. Kurs nauk trwa 1½ roku. Od kandydatów wymagane jest przedstawienie świadectwa z ukończenia 3 klas szkoły średn. oraz metryki urodzenia. Zapisy przyjmuje kancelarja Zw. w godzinach od 10—2 pp. i od 7—9 wiecz., oprócz niedziel i świąt.

Wielka zabawa gwiazdkowa. W środę 28-go grudnia o godz. 5 po poł. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się wielka gwiazdkowa zabawa dla dzieci Warszawy. Na obfity program złożą się bajki, kolendy, monologi, figliki pocieszne. Bilety w cenie marek od 200—500 nabywać można w księgarni Trzaska, Ewert i Michalski, hotel Europejski.

Każde dziecko w czasie zabawy otrzyma świąteczny podarunek.

Z Zachęty. Uroczystości otwarcia Salonu Dorocznego dokonał wobec licznie zaproszonych osób Naczelnik Państwa. Z 644 nadesłanych dzieł sztuki Jury Salonu przyjęło 293 obrazy, 28 rzeźb i 15 prac z zakresu architektury i zdobnictwa. Nagroda I Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych przyznana została p. Apolonjuszowi Kędzierskiemu za cykl pejzaży, II — Stanisławowi Podgórskiemu za „Wnętrze kościoła na Podhalu z XIV wieku" i III—Michałowi Borucińskiemu („Miłosna Pieśń"). Zofja Stryjeńska i Wacław Borowski uzyskali potwierdzenie nagrody zeszłorocznego Salonu.

„Grunwald" Matejki powrócił pod dach Zachęty. W najbliższym czasie będzie on w obecności ad hoc zaproszonej komisji rozpakowany i przedstawiony naszemu społeczeństwu.

Z powodu świąt, sale wystawowe Zachęty w sobotę 24 i w niedzielę 25 grudnia będą zamknięte.

Wystawa dawnych drzeworytów ludowych. W siedzibie Towarzystwa Miłośników Historji w „Kamienicy XX. Mazowieckich" (Rynek Starego Miasta 31) otwarta została Wystawa dawnych drzeworytów ludowych 17—19 wieku. Jest to pierwszy tego rodzaju pokaz. Eksponaty na wystawie, będące pierwszym objawem tego rodzaju sztuki ludowej u nas, nie są reprodukcjami fotomechanicznemi, lecz odbitkami z oryginalnych desek drzeworytniczych.

Wystawa Napoleońska w Poznaniu. Dn. 18 bm. odbyło się w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu otwarcie wystawy Napoleońskiej. Wystawa mieści się w 3 salach i obejmuje sztychy, rzeźby, autografy, broń, mundury i inne pamiątki doby napoleońskiej.

Z Komisji Międzyzw. Kul. Art. K. M. K. A. zorganizowała w ciągu ostatnich ośmiu tygodni 24 przedstawienia teatralne w teatrach miejskich i prywatnych, wydała w tym czasie 18700 biletów ze zniżką do 40 proc. członkom związków. Wysłano wystawę sztuki do Wilna, której otwarcie nastąpi 25 grudnia r. b. W chwili obecnej K. M. K. A. przygotowuje cykle nowych przedstawień oraz koncertów symfonicznych i kameralnych, na które Biuro Centralne przyjmuje zapisy Bracka 18 (lokal Związku Naucz.) od 5—8 w.

Z Tow. Naukowego Warszawskiego. Zebranie ogólne Tow. Nauk. Warsz. w dn. 2.XII r. b. nadało godność członka honorowego p. prof. Alfredowi Sokołowskiemu, oraz godność członków rzeczywistych pp.: Ksaweremu Fierichowi, Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu, Antoniemu Kostaneckiemu, Edmundowi Krzymuskiemu, Janowi Łukasiewiczowi, Juljuszowi Makarewiczowi, Ernestowi Tillemu i Frydrykowi Zollowi.

Nagroda im. d-ra Mirosława Kernbauma. W dn. 8-ym listopada r. b. Komisja, wyłoniona przez Zarząd Tow. Naukowego warszawskiego, w celu przyznania nagrody w sumie 30.000 mk. za najlepszą pracę w dziedzinie fizyki, ogłoszoną w ubiegłym dziesięcioleciu w języku polskim, przyznała jednomyślnie rzeczoną nagrodę ś. p. Marjanowi Smoluchowskiemu za pracę p. t. „O fluktuacjach termodynamicznych i ruchach Browna", drukowaną w r. 1914 w Warszawie.

Zarząd Koła Warszawskiego Zw. Inwalidów Woj. Rz. Pol składa najserdeczniejsze podziękowanie za złożone ofiary na rzecz inwalidów, wdów i sierot po poległych, pracownikom Kasy Chorych z następujących oddziałów: Sosnowa 4 — 16,800 mk., Mławska 28 — 10,375 mk., Jagiellońska 10 — 6,000 mk., Wolska 64 — 5,000 mk. i Żytnia 40 — 4,530 mk. Razem 42,705 mk.

Ostatnie walne zebranie Stow. Emerytalnego. 13 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Stow. Emerytalnego, poświęcone sprawie fuzji z Polską Dyrekcją Ubezpieczeń Wzajemnych. Dyrektor Stowarzyszenia p. Z. Kossowski zaznajomił obecnych z umową, zawartą z P. D. U. W. w dn. 2 b. m. P. D. U. W. przejmuje do wykonania wszelkie zobowiązania Stow. Emeryt. w stosunku do emerytów i ubezpieczonych.

Zobowiązuje się jednocześnie do utrzymania w mocy w stosunku do emerytów i ubezpieczonych wszystkich dotychczasowych warunków polisowych i postanowień szczegółowych, oraz taryf Stow. Emerytalnego, dotyczących emerytur i ubezpieczeń, przejmowanych przez P. D. U. W. Po referacie wywiązała się dyskusja, po ukończeniu której przyjęto wniosek o zatwierdzenie umowy z P. D. U. W.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Ze Zw. artystów scen polskich. W dniu 29 b. m. o godz. 5 pp. w teatrze „Reduta", pod egidą Związku artystów scen polskich, odbędzie się zebranie dyskusyjne, na temat „Czysta forma w teatrze", które zagai p. Stanisław Witkiewicz. W tej niezwykle interesującej konferencji przyrzekli wziąć udział najwybitniejsi przedstawiciele sztuki teatralnej. Zaproszenia osobiste wydaje Sekretarjat Związku (Al. Jerozolimskie 39, hotel Polonja) w godzinach popołudniowych.

Wielkie miasta Rzeczypospolitej 5-ty odczyt z tego cyklu, zorganizowanego przez Tow. Miłośników Historji, odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa nr. 31). Odczyt p. t. „Kraków" wygłosi prof. Uniwersytetu lwowskiego dr. Jan Ptaśnik.

WYPADKI.

Ukarany kmiotek. Do III komisarjatu policji przyprowadzono Feliksa Szymańskiego, gospodarza ze wsi Ołtarzewa gm. Ożarów, który, sprzedając ziemniaki, zażądał za korzec 4.600 mk. Po porozumieniu się z naczelnikiem okręgowego urzędu walki z lichwą i spekulacją, kom. pol. zabrał Szymańskiemu ziemniaki i sprzedał ludności po 3.600 za korzec.

Oszustwa dolarowe. Wojciech Frygel ze wsi Chrustne ziemi siedleckiej na ul. Bielańskiej jakiejś nieznanej kobiecie sprzedał 40 dolarów za 100 rb. złotem. Po przyjściu do domu Frygel stwierdził, że zamiast złota dostał 14 sztuk 20 fenigówek.

— Józef Czajkowski z ul. Kościelnej 10, podczas wymiany dolarów w cukierni Hersza Tekela przy ul. Bagno 2, został oszukany przez nieznanego mu mężczyznę na 200.000 mk.

— Dawid Rajzberg z Międzyrzeca, przechodząc ul. Nalewkami przed domem nr. 37 został zatrzymany przez nieznanego mężczyznę, który podczas wymiany dolarów oszukał go na 140.000 mk.

Wyłudzenie. Ewa Lewkowiczowa (Ceglana 9) oskarżyła Apolinarego-Edwarda Romanowskiego z majątku Piasecznica pow. sochaczewskiego o wyłudzenie sposobem oszukańczym 400 franków.

Potajemna fabryka sacharyny. Przy ul. Stawki nr. 30 funkcjonarjusze 5-go komisarjatu wykryli potajemną fabrykę sacharyny w mieszkaniu Pejsacha Goldsztajna. Na miejscu znaleziono maszynę do wyrabiania sacharyny, 2 paczki sacharyny w pastylkach i 2 paczki — w proszku. Goldsztajna aresztowano i wraz z zabraną maszyną odprowadzono do komisarjatu.

Złodzieje w Banku Handlowym. 100.000 mk. skradziono w Banku Handlowym z kieszeni ubrania Jana Tyglewskiego (Marszałkowska 9).

— Janowi Brausa-Olsena (Królewska 27) skradziono z kieszeni w Banku Handlowym portfel, zawierający czek na bank Londyński i 17 funt. szterlingów.

— Antoniemu Kwiatkowskiemu skradziono w Banku Handlowym teczkę, zawierającą 700.000 mk.

Zamach samobójczy. W przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego zawodem miłosnym, otruła się kwasem solnym przy ul. Nowolipki nr. 73 Janina Biczówna, lat 23, którą w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

Potajemny dom gry. Nocy wczorajszej przod. 10 komis. Józef Tubjański, będąc w obchodzie komisarjatu, wraz z wywiadowcę Krukowskim i st. posterunkowym Nowińskim, wykrył potajemny dom gry przy ul. Widok 21, w mieszkaniu dozorcy tego domu Józefa Kulisza. Na widok wchodzącej policji dozorca nacisnął guzik dzwonka, mieszczącego się wewnątrz bramy i prowadzący do jego lokalu, przez co zaalarmował graczy. Na miejscu zastano 17 osób, 2 talje kart i tylko 75 mk., gdyż resztę gracze zdążyli schować. Wszystkich zatrzymano i odprowadzono do komisarjatu. Po sporządzeniu protokułu i sprawdzeniu tożsamości, 15 graczy zwolniono. Natomiast dwóch: Bolesława Rubina i Stanisława Tomasza, jako nieposiadających prawa pobytu w Warszawie i nigdzie niemeldowanych, zatrzymano do sprawdzenia, jak również i wspomnianego dozorcę domu.

Wielka kradzież. W hotelu „Imperial" przy ul. Marszałkowskiej 121, do pokoju, zajmowanego przez Bernarda Silbera, podczas chwilowej nieobecności żony jego zakradł się złodziej i po przecięciu skór walizek lub wyłamaniu zamków specjalnym łomikiem skradł 115 dolarów, gotową bieliznę, sznury pereł, brylanty do 11 karatów i tp. biżuterję i drogie kamienie, oraz ubranie żony Silbera, który ogólne straty oblicza na 45 miljonów marek. Złodziej pozostawił jeszcze prawie połowę biżuterji i drogich kamieni, prawie tejże samej wartości.

Nadużycia w intendenturze wileńskiej. Żandarmerja polowa wykryła wielomiljonowe nadużycia w intendenturze wojsk Litwy Środkowej. Sprawa przedstawia się podobnie do głośnej sprawy Wereszczyńskiego. Dotychczas aresztowani zostali: podpułk. Jasiński, kierownik Centralnego Urzędu Gospodarczego, kapitan Bukowski, urzędnik wojskowy Matelkiewicz i sierżant Korkuć. Śledztwo w toku. Dalsze aresztowania spodziewane.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś i jutro przedstawień nie będzie. W poniedziałek o g. 3 pp., po cenach zniżonych, balet „Pan Twardowski", wieczorem „Halka". We wtorek „Goplana".

Teatr Rozmaitości. W drugi dzień świąt Bożego Nar. „Wierna kochanka" M. Fijałkowskiego, po południu o godz. 3½, po cenach zniżonych, komedja w 3 aktach K. Wroczyńskiego „Dzieje salonu".

Teatr Polski. Dziś przedstawienie zawieszone. Jutro, w pierwszy dzień świąt, sztuka S. Garicka „Kobieta, która zabiła". W poniedziałek o godz. 4 pp. po cenach zniżonych, „Chory z urojenia", wieczorem zaś i dni następnych „Kobieta, która zabiła".

Teatr Reduta. Dziś i jutro przedstawienia zawieszone. W poniedziałek o godz. 3½ pp. „Ponad śnieg" Żeromskiego, wieczorem „Ewa" Szaniawskiego. We wtorek o godz. 3½ pp. „W małym domku", wiecz. „Ewa".

Teatr Mały. W pierwszy dzień świąt „Czysty interes" St. Kiedrzyńskiego. W poniedziałek pp. o godz. 4-ej „Ósma żona Sinobrodego", wieczorem zaś i dni następnych „Czysty interes".

Teatr im. Bogusławskiego w sobotę i niedzielę nieczynny. W poniedziałek (drugi dzień świąt) o g. 3 pp. „Dziady", wieczorem o g. 8 „Królowa Polskiej Korony" i „Okrężne". We wtorek i środę ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia „Dziadów".

Teatr Nowości. Dziś i jutro w dni świąt Bożego Narodzenia przedstawień nie będzie. W poniedziałek o godz. 4 po poł. „Kuzynek z Honolulu", o godz. 8 wiecz. „Biały Mazur". We wtorek „Biały Mazur".

Teatr Wodewil. W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 4 i pół p. p. wystawione będą dwa balety „Zaręczyny na Kaukazie" i „Tryumf Wenery".

— W pierwszy i drugi dzień świąt wieczorem „Wesoła wdówka".

Teatr Nowy. W niedzielę i poniedziałek „Taniec szczęścia" bojem zdobył sobie powodzenie. W poniedziałek „Taniec szczęścia" grany będzie i o godz. 4 po poł.

Teatr Dramatyczny. W niedzielę o godz. 4 pp. i o 8 wiecz. „Betleem Polskie". We wtorek o g. 4 pp. „Betleem Polskie", o g. 8 wiecz. „Dwaj malcy".

Teatr Praski. Jutro o 8 wiecz. „Gwiazdka Betleemska" Jasełka w 3 aktach i 2 intermedjach Mściwoja. Pojutrze o 3 pp. „Gwiazdka Betleemska" o 8 wiecz. „Fredzio się żeni". Zabawa muzyczna w 3 aktach.

Teatr Miejski w Grodnie, pod dyrekcją Br. Skąpskiego, subwencjonowany przez Ministerjum Sztuki i Kultury, otworzywszy sezon „Damami i Huzarami" w przeciągu niespełna trzech miesięcy, wystawił cztery arcydzieła literatury polskiej, a mianowicie: „Zemstę" Fredry, „Dziady" Mickiewicza w inscenizacji Wyspiańskiego, „Wesele" Wyspiańskiego i „Balladynę" Słowackiego. Teatr Grodzieński rozwija się coraz intensywniej. Repertuar stanowią sztuki prawie wyłącznie polskich autorów.

POKWITOWANIA.

Na inwalidów wojennych.

Od pracowników Misji Angielsko-Amerykańskiej mk. 3500.

Na gwiazdkę dla dzieci robotników.

(do uznania Wydziału Opieki nad dzieckiem robotniczem).

Pracownicy techniczni drukarni państwowej przy ul. Miodowej 22 w Warszawie, w myśl odezwy, zamieszczonej w „Robotniku" — mk. 10,225.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka na gwiazdkę:

Włodarczyk H. mk. 100, Gołęgowski mk. 100, Puźniakowska mk. 100, Stołarow mk. 100, Curytto mk. 100, Krajewski mk. 100, T. Dudzińska mk. 200, Bezimiennie mk. 100, Jaskółka mk. 2000, M. Czarnocka mk. 3000, W 9-tą rocznicę śmierci Heleny z Młockich-Baczyńskiej mk. 2000, Remik mk. 500, Dr. Dalecki mk. 1000, Oleś, Helenka i Mieciuś Rokoszowie mk. 200, Rosińska mk. 50, J. K. mk. 100, Dąbrowski mk. 500, W dniu imienin zmarłej ukochanej córki Irminki składają rodzice mk. 1000, Chińczyk mk. 3000, Pracownicy fabryki pasów Wiktora Winawera mk. 4200.

Na Centralny Fundusz Wyborczy.

Tow. Heronimko 5 franków franc.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.